Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

# DEMOKRATA POLSKI.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krżyżanowski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris. Prenumeratę można także przesyłać do Centralizacyi pod adresem à M. Stacherski, 18, rue de Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

*Dnia 9 grudnia 1847.*

## 29 LISTOPADA.

Obchód dzisiejszy, jest to już trzeci w roku bieżącym na ziemi tułactwa. Obchodem 22 lutego, uczciliśmy *Manifestacyę myśli narodowéj;* obchodem męczeństwa Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego, *narodowe uczucie*, ową miłość trapiącą, rozpłomieniającą serca Polaków, ślubowaną u szubienicy, wieńczoną u grobu, wieczną jak szereg odradzających się pokoleń nowych i dopóty męczeńskich, dopóki nie uwieńczy męczeństwa *czyn* wielki, i w całém znaczeniu narodowy; — a jego to pierwsze zapoczątkowanie święcimy obchodem Listopadowym.

I święcimy go z tą samą mocną wiarą, z tą samą gotowością, a z ożywioną nadzieją, bo coraz większe skupianie się tułactwa w jeden zastęp demokratyczny, i coraz większe poczuwanie się narodu w swéj sile, rokuje bliskość odrodzenia Ojczyzny. Niechaj nie uznają tych oznak ci, co nie wypełniając obowiązków, pozostali w obojętności, co pragnąc utrzymać zużyty system i miniony porządek, znajdują się w coraz większém odosobieniu, my sposóbmy się do prac nowych; bo im bardziéj zasady nasze upowszechniają się w narodzie, tém on od nas więcéj wymaga.

Obchód Towarzystwa Demokratycznego Polskiego w Paryżu, odbył się w zwykłéj sali *de l'Athénée*, przy ulicy *Duphot*, 12, pod przewodnictwem członka Centralizacyi, Wincentego Mazurkiewicza, który temi słowy przemówił :

Obywatele,

Na ostatnich kartach dziejów narodowéj boleści zapisane są dwa wielkie dni, po których świat chrześciański poznaje dwie wielkie epoki posłannictwa Ojczyzny naszéj. 29ty Listopada, dzień narodowego bohaterstwa; 22 Lutego, dzień narodowego apostolstwa. Walczyć orężem ażeby zdobyć zwycięstwo myśli; — walczyć myślą ażeby zdobyć zwycięstwo oręża, takie jest głębokie znaczenie tych dwóch dni polskich — i biada temu kto tego znaczenia zrozumieć nie może lub nie chce, zła jego służba w sprawie ojczystéj.

Stąd wielka dla narodu nauka, dla nas zaś reprezentantów jego apostolstwa wielki obowiązek rozwidniania tajemnic téj nauki, zwalczania całemi siłami fałszów i wykrętów tak zewnętrznych nieprzyjacioł Polski, jak jéj wewnętrznych samolubów; stąd coraz silniejsze wcielanie się nasze w myśl ojczystą, która długo zapomniana jaśnieje dziś całym blaskiem prawdy nad przyszłością Polski i Europy; stąd nareszcie wzniesienie w sercach naszych świątyni czci i chwały dla tych dwóch dni narodowych, które są dwiema chorągwiami odradzającéj się Polski.

W téj to świątyni czci i chwały zgromadzili się dziś święci obrońcy Polski : Łukasiński, Wysocki, Sowiński, obok Konarskiego, Wiśniowskiego i Kapuścińskiego, a za niemi niezliczone massy tych wszystkich bohaterów i męczenników, którzy nieśmiertelność Polski w sumieniu ludzkości zatwierdzili. — I my w śród nich jesteśmy myślą i czuciem, — składamy im hołd uwielbienia naszego, i błagamy Boga ażeby dał nam ich wytrwałość i męstwo, tak jak już nas natchnął siłą ich wiary i miłości. — I jesteśmy tam z ludem polskim bez różnicy klass i wyznań, który czuje swoją własną i kraju niedolę — i z tym który pamięta, że matka ojczyzna nie odpycha go od swego łona, i z tym który złorzecząc bratobójczym namowom wroga, grobowym piaskiem Wiśniowskiego i Kapuścińskiego leczy boleści duszy i ciała swojego. — Jesteśmy tam z całą potęgą ducha narodowego, który mimo klęsk i zawodów wierzy w zbawienie swoje, nieustaje w pracy samodzielnego odrodzenia.

Tak jest, obywatele, Polska nie traci wiary. Wie że ją Bóg przeznaczył na czyściec odkupienia grzechów ludzkich, aby się stała rajem błogosławieństwa ziemskiego. Walczy ona nieustannie i wytrwale : to bohatersko na placu boju, to męczeńsko w więzieniach i na rusztowaniu; odpycha rady tych niedołężnych lub złych synów swoich, którzy wlewają w jéj dusze zwątpienie i prowadzą do samobójstwa; w dobrych i wybranych wlewa święty ogień niebiańskiéj miłości; pokazuje światu że żyje życiem nieśmiertelném, i kojarzy swe dzieci na łonie wzajemnego braterstwa i nadziei powszechnego szczęścia.

A więc i my nie upadajmy pod ciężarem boleści, łączmy się w ognisku siły i zgody, zamiłujmy myśl polskiém sercem, myśl z dziejów ojczystych wysnutą; zbogacajmy ją wszystkiemi skarbami przeszłości i wszystkiemi życzeniami dzisiejszéj Polski i Europy; pracujmy i bądźmy gotowi do posług jakich sprawa narodowa od nas oczekuje.

Ale pamiętajmy zarazem, że Polska wymaga od nas wygnańców, od nas piastunów Demokracyi narodowéj, żyjących na ziemi gdzie głos nasz wolno objawić się może, ażebyśmy ciągle stawiali przed oczy braci naszych przyczyny, które ją dotąd w niedoli trzymają i potrzeby jéj odrodzenia, powtarzajmy im nieustannie, że powstanie listopadowe miało wszystkie warunki materyalnéj siły — armię liczną i waleczną — bogaty skarb publiczny — całą machinę rządową; upadło jednak, bo niewydobyło potęgi narodowéj, bo się nie wzniosło do tego natchnienia twórczego, które sprawę ojczyzny chroni od wszelkiéj zdrady, od wszelkiego niedołęstwa; bo było jedném tylko ogniwem tego długiego łańcucha nieudolnych wstrząśnień, które od upadku Polski jedną i tąż samą drogą do jéj odrodzenia zmierzały.

I w rzeczy saméj. Konfederacya Barska, składa dowody najczystszego patryotyzmu i poświęcenia — upada jednak, bo

ufając dawnéj dzielności szlacheckiéj nie myśli, że pod nią spoczywa potęga ludu, któraby Rzeczpospolitę obroniła, byleby odzyskała wiedzę swojego znaczenia.

Konstytucya 3 maja wierzy podstępnym namowom, szuka po za krajem idei zbawienia, powierza losy narodu monarchii któréj fundamenta europejskie runęły już na zachodzie— pod nią stoi obojętność ludu, a przeciw niéj—zabór i Targowica.

Powstanie Kościuszki nie wychodzi za obręb zwyczajnych środków obrony kraju; część ludowa tego powstania stanowi podrzędny tylko żywioł, pierwszą niejako i z nieufnością rozpoczętą próbę siły po za szlachtą spoczywającéj. Lud też nie rozwija swojéj potęgi, daje tylko uczuć jak ona wielką być może.

Szlachta przywiązuje następnie losy narodu do pomyślności oręża napoleońskiego; kraj zostawia na pastwę obcego i domowego egoizmu; cały swój patryotyzm składa pod chorągwie mocarza wieku; i chociaż krwią i męstwem zdobywa uwielbienie całego świata, kraj jest jednak w niewoli.—Pod nią spoczywa ciągle nieporuszona massa ludu— a przeciwko niéj stoi zabor i stronnictwo moskiewskiego Cara.

Konstytucye księstwa i królestwa narzucone przez obcych, nieprzypadają do ducha narodowego, nieporuszają mass; po za niemi błąka się jeszcze myśl polska; wszystkie pojęcia i mozoły patryotyczne jednoczą się w złudzeniach napoleońskiéj polityki, a potém w oburzeniu przeciwko odmaskowanemu Carowi. Przez 15 lat konstytucyjnych swarów przerzucamy tylko powierzchownię ziemi naszéj, nie nurtujemy w jéj wnętrzu, ażeby iskrę nieśmiertelnego ognia z niéj wydobyć i nią pożar zniszczenia despotyzmu rozniecić. Przez 15 lat konspirujemy w imie tych samych myśli i pojęć, które konfederacyę Barską, konstytucyę 3 maja, i powstanie Kościuszki udaremniły. Przez 15 lat rozgrzewamy w nowém pokoleniu miłość ojczyzny bez wskazania mu innéj drogi do zbawienia, nad ufność w jego niedołężnych lub interessowanych opiekunach.

A jednak pomiędzy Polską a jéj zaborcami kwestya jasno się przedstawiała, bo wypływała z dwóch przeciwnych pierwiastków: wolności i despotyzmu. Potęga pierwszego stanowi wielkość starożytnéj Polski; potęga drugiego jest podstawą siły jéj zaborców. Rozwijać więc pierwiastek wolności, wzmacniać go nieustannie wszystkiemi zasobami ludowemi, doprowadzić do samodzielności i znaczenia narodowego w rozmiarach wskazanych miłością chrześciańską, sięgać po jego naturalne żywioły aż do ostatnich głębin społeczeństwa, ażeby jego życie unieśmiertelnić; iść na przebój z pochodnią wolności i braterstwa w ręku, tak ażeby go żadna obłuda despotyzmu dosięgnąć nie mogła: te były obowiązki ówczesnego patryotyzmu. Ich dopełnienie bezwarunkowe poruszało cały ogrom zapomnianéj potęgi ludu, podwalało fundamenta despotyzmu, udaremniało wszelkie wymysły szatańskiéj jego polityki, pobratymców naszych zawzywało do uczestnictwa we wspólném oswobodzeniu— i Polskę stawiało u szczytu posłannictwa jakie jéj sam Bóg przy jéj narodzeniu naznaczył. Słowem, zrozumienie téj kwestyi, i wypełnienie tych obowiązków przed 29 listopada, z całém poświęceniem i męstwem, któreśmy w sporach konstytucyjnych i w tajnych sprzysiężeniach przez 15 lat zużywali, byłoby powstanie listopadowe wyniosło do majestatu zbawiciela narodowego.

Natomiast, po 10ciu miesięcznéj walce, w któréj dzielność oręża polskiego zyskała znowu uwielbienie całego świata, padliśmy ofiarą téj wiekuistéj trucizny, którą nas napoił nieubłagany egoizm i odstępstwo pierwiastku narodowego. Padliśmy ofiarą téj niepolskiéj wiary, która wiedziała o siłach narodowych, znała tajemnicę ratunku, ale jéj rozmyślnie nie użyła, z obawy, ażeby zwycięstwo niepochłonęło jéj osobistego interessu. Padliśmy okropnie; ziemia polska zatrzęsła się od jęku dzieci, niewiast i starców umierających pod mieczem mściwego barbarzyństwa. Padliśmy, a za nami resztki téj budowy, która zamiast przemienić się na warsztat potęgi narodowéj — została siecią zastawioną przez despotyzm zaborców, na złowienie dobroduszności szlacheckiéj.

Po takim upadku, poruszyły się groby ojców naszych, przebudziła się z długiego letargu myśl narodowa—powstała Demokracya Polska. Wypowiedziała ona wojnę przesądom i kastom, całemu egoizmowi przykuwającemu patryotyzm albo do zużytéj formuły dawnych powstań, albo do nędznéj ambicyi tych wszystkich, którzy kosztem upośledzenia ludowego utrzymywali kraj cały w niedoli.— Powstała Demokracya jako zespolenie wszystkich sił narodu pod chorągwią uwielbienia cnót polskich i wypędzenia z świątyni narodowéj faryzeuszów, którzy jéj niedolą frymarczyli; przez 15 lat roznosiła po obszernych ziemiach Polski miłość całego ludu, jako jedyną dzwignię z upadku; walczyła słowem i czynem,— w kraju i na wygnaniu; znosiła wszystkie ciosy tortur nieprzyjacielskich i potwarze wewnętrznych samolubów; a ogłosiwszy symbol swojéj wiary: *wszystko dla ludu przez lud*, bez względu czy on się szlachtą, mieszczaninem lub chłopem nazywa—uderzyła tam gdzie najwięcéj poświęcenia a zarazem najwięcéj oporu napotkać mogła.—I znalazła powszechne posłuchanie; wszystkie serca posiadające odwagę nowego patryotyzmu przyjęły ją z radością; umilkły stare głosy; zabiegi dawnych popularności, zużyte pretensye, pokryły swoją niemoc płaszczem obojętności lub zwątpienia; tylko echo dalekich swarów dziedzicznego niedołęstwa familijnéj ambicyi, utrzymywało ich upartą niesforność.

Wtenczas to, wśród roju ludzi zaprzedanych zaborcom, wśród niezmordowanéj czujności niepewnych swojego łupu ciemiężców, sposobiły się zbrojne hufce wojowników, którzy ufni w gotowość do poświęceń wszystkich synów polski, zamierzali dać hasło nowego boju za sprawę boską i ludzką. Lecz widać Polska nie dosyć jeszcze wycierpiała męczeństwa. Już strwożone szpiegostwo wpychało tłumami do więzień tych, którzy jego panom grozić się zdawali; już stawiano wszędzie rusztowania dla niewinnych, rozrzucano trwogę i oszczerstwa, braci przeciw braciom uzbrajano, cały kraj żołdactwem zalano; zabrakło téj siły dotykalnéj która pierwszemu tchnieniu rewolucyjnemu pozwala owionąć massy i pociągnąć ich dusze na pole powszechnych nadziej. — Zdawało się iż wsród takiego tryumfu wrogów, nie będzie zakątka gdzieby myśl narodowych dążności, myśl nowego patryotyzmu objawić się mogła.— Był jednak zakątek staréj Polski, gdzie mieszkańcy wszystkich wieków i stanów, jakby natchnieniem przeczucia przyszłości wiedzeni, wywiesili symbol odrodzonéj wiary narodowéj.

Dziś już na pomnikach naszéj sławy i wielkości powiewa chorągiew, pod którą wszystkie siły patryotyczne skupią swoje prace i poświęcenia! pobratymce nasi widzą, że Polska wierna zawsze posłannictwu swemu, nawet wśród okropnéj niedoli, nie przestaje wyobrażać i bronić wolności i cywilizacyi. Świat cały, zna już uczucia i życzenia dzisiejszéj Polski.

Tak więc, 22 lutego jest objawieniem téj wewnętrznéj pracy narodowéj, któréj brak udaremnił heroizm powstania listopadowego, jest dopełnieniem programatu, który już wtenczas

był publiczném prawem patryotyzmu, ale prawem przysypaném kurzawą obcych zawiei i domowego familizmu — prawem spoczywającém jeszcze na dnie żywotnych potrzeb narodowych i w przeczuciu bohaterów których czcimy dziś pamięć. Odtąd wszyscy Polacy winni uległość temu prawu, bo jego prawodawcami są reprezentanci Polski, ci męczennicy którzy przez ostatnich lat 16cie pod mieczem wrogów zginęli. Zaprawdę, wy wszyscy którzy w złéj lub w dobréj wierze trzymacie się jeszcze błędnéj drogi dawnych powstań, pokażcie nam aby jeden symptom nowego życia narodowego, któryby nie był wiary demokratycznéj zatwierdzeniem? Pokażcie aby jednego z teraźniejszych męczenników polskich, któryby miłość Ojczyzny oddzielał od zamiłowania zasad demokratycznych jako jedynéj drogi oswobodzenia? Pokażcie aby jedną chorobę narodową, którąbyście anti-demokratycznemi uczuciami wyleczyć mogli? Pokażcie nakoniec aby jeden naród w Europie któryby nie dążył wszelkiemi siłami do Demokracyi? — Ale przedewszystkiém spojrzyjcie na dzisiejszy stan kraju, zajrzyjcie do chatki wieśniaka, pomówcie z polskim mieszczaninem i ze szlachcicem który kraj kocha z całą gotowością do poświęceń, i odrzuca ze wzgardą wszelkie przymierze z zaborcami — a przekonacie się że tylko jedna miłość braterska, zrywająca szczerze i otwarcie wszystkie przesądy, odpychająca cały ucisk ludu i dążąca bez obłudy do połączenia wszystkich sił Polski, słowem że Demokracya tylko, jest chorągwią urzeczywistnienia nadziej narodowych.

A jeżeli tak, to nie dopomagajcie wrogom Polski roznoszeniem po świecie oszczerstw i fałszów przeciw Demokracyi — ale szanujcie ją i wzmacniajcie wszystkiemi zasobami waszemi jako arkę narodowego przymierza. Nie przywiązujcie sprawy narodowéj do osób, bo one są tylko narzędziami które czas i ułomności zużywają, ale do myśli zwyciężającéj wszystkie zapory ciemięstwa. Pamiętajcie że Demokracya rozszerzyła już swe konary po całéj Polsce, we wszystkich stanach i wyznaniach; że jéj potęga niezależna od pośredników dosięga już naturalnych swoich żywiołów i wzrastać będzie z wami a nawet mimo was; że nikt jéj postępu rewolucyjnego wstrzymać nie potrafi.

A jeżeli czujecie w sobie odwagę złożenia na ołtarzu Ojczyzny, waszych uprzedzeń i waszego niedołęstwa; jeżeli możecie się wyrzec waszych starych skłonności i urojeń, jeżeli zdolni jesteście wydobyć się z zaczarowanego koła waszéj wiekowéj polityki, to usłuchajcie głosu naszego; przestańcie być kontr-rewolucyonistami — i pracujcie wraz z Demokracyą nad wyrobieniem jedności narodowéj.

Bo Polska potrzebuje jedności i zgody. Nie takiéj, która pokrywa obojętność, tchórzostwo, pretensye i samolubstwo; ale takiéj która je nielitościwie ściga we wszystkich wykrętach i wszelkie ich maski zrywa. Nie takiéj, która stojąc między niechęcią ludu a nienawiścią zaborców, roznosi tylko żale, utyskiwania — i niewidzi innego ratunku nad rozbrat z ludem; ale takiéj która chwilowego uwiedzenia wieśniaków galicyjskich, jakkolwiek okropne były jego skutki, nie kładzie na karb całego ludu polskiego, lecz swoją usilność wytęża ażeby przez wyrabianie uczucia prawa i powinności, przez wykonywanie szczere i zupełne warunków chrześciańskiéj miłości, bez względu na niebezpieczeństwa i ofiary, zbliżyć lud do szlachty a szlachtę do ludu. Nie takiej, która odrzucając wszelką myśl społeczeńskiego urządzenia, chciałaby pokryć suknią bez barwy i koloru całą rozmaitość pojęć i celów i ułożyć z nich mozajkę polityczną— ale takiéj, która pojmuje że jak naród tak i każde zgromadzenie ludzi bez myśli i jéj wytkniętych praw, tylko wegetować może ale nie żyć, nie działać i niewznieść się na wysokość swego przeznaczenia. Nie takiéj nakoniec, która nie ma ani mocy ani woli do zerwania z tém wszystkiém, co narodowe dzieje i teraźniejsza dążność ludów Europejskich potępiają, — i jak we własnym kraju tak i wszędzie chwyta się interesu kast i przywilejów; ale takiéj, która się opiera na przekonaniu, że Polska uciśniona nie może być zaprzeczeniem idei Polskę swobodną i świetną ożywiającéj, a tém bardziéj, że Polska odrodzona nie może być rehabilitacyą spruchniałéj budowy dzisiejszych państw Europejskich.

Takiéj jedności potrzebuje Polska — i taką przypomina wam Demokracya przez usta nasze. Zrozumiejcie ją i przyjmijcie z całą szczerością charakteru polskiego — a będziemy razem. Inaczéj pójdziemy naprzód i bez was, bo dziś więcéj jak kiedykolwiek mamy wiary i przekonania, że Demokracya tylko jest chorągwią zbawienia narodowego.

Następnie, zabierali głosy członkowie Towarzystwa Demokratycznego Polskiego: Podolecki Jan, Zwierkowski Walenty, Dembiński Michał i Poniński Stanisław. Mowy ich przytaczamy także w całości.

### Mowa *Podoleckiego Jana*:

Obywatele,

Siedemnaście lat dziś upływa, jak ujarzmiona Polska w oczy cisnęła wrogom rękawicę wyzwania; jak się rozpoczął bój wielki, śmiertelny! — a chociaż z grzmiących działami pobojowisk, przeniósł się na pole męczeństwa, wre on dotąd, i wrzeć musi, dopóki nie odbierzem własności wydartéj nam kradzieżą a rozbojem!

Ciemiężcy chcą wynarodowić Polskę — darmo! nie dopną tego celu! raczéj sami runą — bo fałsz nie przemoże prawdy, ani ciemność światłości — ani piekło nie zwycięży bram nieba.

Gdybyśmy, Obywatele! obchodzili dzisiejszą uroczystość, na ojczystéj a wyzwolonéj ziemi, przyzwoitąby nam była wesołość i śpiewy, jako w rocznicę wielkiéj, jawnéj manifestacyi odrodzenia; ale teraz, na ziemi wygnania, w obec zemsty wrogów wiszącéj nad głowami braci; — w obec męczenników pogrzebanych żywcem w kopalniach i więzieniach; — w obec matek, wdów i sierot zmywających łzami krew męczeńską; — w obec szubienic, na których dopiero co skonali święci wyznawcy naszych zasad; — teraz Obywatele! święćmy tę rocznicę — modlitwą i rozmyślaniem przeszłości!

Święćmy ją modlitwą — aby Ojciec przedwieczny użyczył nam wytrwałości i męstwa, — bo w jego wojujem sprawie; — bo on objawił światu zasady równości i braterstwa, zasady prawdziwego demokratyzmu; bo on, wszechmocnym palcem zakreślił narodowościom ich granice, których znieważyć nie wolno; bo on każdemu ludowi wskazał osobną dlań drogę, — osobną — choć wszystkie ku jednemu dążą celowi, — to jest ku szczęściu i ulepszeniu człowieczeństwa.

Święćmy ją rozmyślaniem przeszłości, bo przezto poznamy drogę dla nas wytkniętą po któréj naród nasz postępował przez wiele wieków — drogę, z któréj zbaczać nie możem bezkarnie — bo poznamy że zasady naszego towarzystwa, nie są doktryną pochwyconą na cudzéj ziemi, że one tak stare jak Polska, że z nich rozwinął się nasz żywot społeczny i polityczny.

Tak Obywatele! nie na darmo przedwieczna mądrość uchroniła od jarzma rzymskiego, pogańskich jeszcze praojców naszych. Chciała snać przygotować w dalekiéj przyszłości, potężną dźwignię wiejskiego demokratyzmu. Bo wszystkie Rzeczpospolite, ile stary świat ich liczy, zamknęły się w ciasnych murach miejskich i polegały na nierówności stanów. Czy spojrzysz na uliczny zgiełk Aten, czy na Spartę i jéj ilotów, czy na żeglowną Karta-

ginę, lub Rzym zdobywczy, z nieprzeliczonemi niewolników milionami, — z senatorskim, rycerskim i gminnym stanem; — czy na Genueńskich episierów, lub Wenecyę z jéj złotą księgą; — wszędzie znajdziesz tylko: miasto i niewolę! — i wyznasz rad nie rad, że nasza Rzeczpospolita, lubo tak niedoskonała, lubo tylko szlachecka; — była przecież wielkim ludzkości postępem, bo zrealizowała choć w części ewanieliczną doktrynę równości i braterstwa, bo na stare przysłowie polskie: że szlachcic na zagrodzie, równy wojewodzie, — nie zdobyłby się przed rewolucyą francuzką żaden publicysta europejski.

» Sławianie, powiedział i Mickiewicz, nieznali kapłaństwa, ani arystokracyi, ani królów. « I to jest wielka prawda. Nieznali oni żadnego z tych trzech węzłów społeczeństw pogańskich, i przeto też właśnie nie byli społeczeństwem politycznym, nie byli nigdy narodem! Wszystkie mniemane państwa w przedchrześciańskiéj Słowiańszczyźnie, albo były czasowemi związkami dla odparcia zewnętrznego nacisku, jako to: federacya Wielko-Morawska i nasza Polańska; albo też wynarodowionym owocem obcego podboju i wpływu, jak owa monarchia Ruryka i rozrodzonych jego następców. Chrystyanizm dopiero związał lechickie rody, w stałe polityczne ciało; chrystyanizm dopiero zrobił nas jednolitym narodem; a że nasienie wiary padło na żyzną, niewysiloną, niczém niezachwaszczoną rolę, przeto też, i drzewo poświęcenia się, wyrosło na niéj tak bujne, tak głęboko wkorzenione; przeto też różnica dziejów naszych od dziejów Zachodu.

Chrystyanizm ustalając w naród, polańską praojców naszych federacyę, zachował całe plemię od nieochybnéj zagłady. Od wschodu bowiem i północy, następcy Waregskiego Ruryka, rok w rok wdzierali się we wnętrze lechickich rodów, narzucając zdradą i gwałtem obcą z Skandynawii przyniesioną rządu formę, ba nawet cudzoziemską Rusi nazwę. Od południa Madziarowie, niedawni goście na słowiańskiéj ziemi, rozpłatali ją na dwie wielkie połowy, sadowiąc się w pośrodku. Od zachodu następował Germanizm, z krzyżem w ręku dla oka, a z pogańską w sercu nienawiścią i z pogańskiemi społecznemi formy, odziedziczonemi po Rzymianach.

Pod takim dokoła naciskiem nie pękłażby wszelka federacyjna siła? — Bez Polski urządzonéj, uorganizowanéj w naród, możeby dziś nikt nie wiedział o najliczniejszym szczepie europejskim, jako nie wszyscy wiedzą o owych nad Elbą, Salą i Spreją, Lutykach, Obotrytach, Sorabach, i innych ludach Słowiańskich, tak prawie zaginionych, jak owe zwierząt przedpotopowych rodzaje.

Otóż, Obywatele, Chrystyanizm przyniósł praojcom naszym to, czego im najwięcéj niedostawało, aby być narodem. Przyniósł im w republikanckiéj wtedy ale centralizacyjnéj organizacyi kościelnéj, wzór organizacyi społecznéj; — przyniósł im w słowach zbawiciela, doktrynę braterstwa i równości, tak dziwnie zgodną z rodzimemi ich pojęciami. Nakoniec wskazał im cel narodowego bytu i oddzielną missyę polityczną.

A tym celem, tą missyą było i jest: zasłanianie Europy i jéj cywilizacyi od Wschodu i Północy, odpieranie Germanizmu chcącego nas pochłonąć, a oraz rozwijanie dawnych wiejskich, lechickich żywiołów, wedle zasad ewanielicznéj rowności i braterstwa, słowem szeroki, wiejski demokratyzm, niezamknięty w murach miejskich; — słowem, Rzeczpospolita jakiéj dotąd niebyło, — jakiéj próbkę mieliśmy w naszéj Rzeczypospolitéj szlacheckiéj, i do jakiéj dąży tegoczesna cywilizacya.

Zaprawdę Rodacy, z pociechą i czcią synowską obejrzeć się możem, na dziewięciowiekową Polski przeszłość; bo przodkowie nasi chlubnie pelnili powinność narodową, bo Bóg wlał w ich serca niewyczerpane skarby poświęcenia i wiary.

Z pomiędzy mnóstwa znakomitych zdarzeń, wspomnę wam Obywatele, tylko o tych, które wywarły wpływ przeważny na przyszłość lub europejskie miały znaczenie.

Taką to była owa trzynastoletnia uporczywa wojna za Bolesława Chrobrego z całą prawie europejską potęgą Cesarstwa Niemieckiego, a mianowicie rok jéj ostatni, kiedy Bolesław, pokonawszy sprzymierzonego z Niemcami Kijowczyka, wraca spiesznie z nad Dniepru nad Odrę, gromi Niemców i Czechów, i zmusza Cesarza do zawarcia traktatu w Budziszynie, w ówczas polskim, a dziś saskim Bautzen. — Traktat ten przyznał Polsce Morawy, granicę Elby i Dunaju, a co większa wysadził ją na czoło Słowiańszczyzny, uczynił jedynym jéj reprezentantem, dowiódł jéj, że Polska chrześcijańska nie wyrzekła się lechickich tradycyj, jak Ruś i Czechowie; i wywarł wpływ dotąd trwający, którego nie wydarły nam ani wieki, ani chwilowy nasz upadek; — którego nic nam wydrzeć nie może, dopokąd pozostaniem wierni przeszłości naszéj, wierni społecznéj myśli polskiéj.

A nim nastąpiła reforma społeczna, dzieląca przeszłość naszą na dwie połowy, w czasie najkrytyczniejszym, bo przechodowym, Polska na pozór bezsilna i rozerwana, wyświadczyła chrześcijaństwu nieśmiertelną przysługę, i można rzec śmiało, że po raz pierwszy zbawiła Europę.

W pierwszéj połowie XIII wieku, Mongołowie, podbiwszy niezmierne w Azyi przestrzenie, zwrócili się ku Europie. Książęta Ruscy, zbici nad Kałką, poddali się jarzmu Tatarów. Przez lat szesnaście po podbiciu Rusi, skupiali Mongołowie olbrzymie przybory, aby wezbraną powodzią Azyatyckiéj czerni, od razu zalać Europę. Batuchan, wnuk Czyngischana, sławnego w dziejach świata, prowadził te chmary konnego ludu, mnogie i zjadliwe jak szarańcza; lotne i nieujętne, jak morowa zaraza, jak cholera azyatycka; a posłuszne woli wodza, jak żelazo dłoni kata. Batuchan przebywszy Dniepr, rozerwał te ćmy na dwoje. Połowę z Bajdarem rzucił na Polskę; — z drugą poszedł do Węgier, aby po obojéj Karpat stronie, dwoma ujściami lunąć na Europę.

Pomimo niegotowości do obrony, pomimo ucieczki Bolesława Wstydliwego, serca przodków naszych rozgorzały żądzą poświęcenia się za wiarę i ludzkość. Włodzimierz, wojewoda krakowski, poraził pod Turskiem uboczny oddział wrogów; Kraków opuszczony sam się obronił, ale Tatarowie szli daléj — a daléj. Wszakże widząc opór niespodziany, słysząc że Polska garnie się pod Lignicę, zmienił Batuchan pierwotny zamiar, i zostawszy z częścią wojska pod Pesztem, posłał główne siły w pomoc Bajdarowi.

Pod Raciborzem skoncentrowawszy się poganie, stanęli wkrótce u Lignicy, gdzie Piast Henryk, książe Wrocławski, z całym młodym Polski pokoleniem, postanowił albo zwycięstwem zbawić chrześcijaństwo — albo z własnych trupów usypać wrogom tamę.

I dopiął, Obywatele — tego ostatniego celu; padł śmiercią męczennika, śmiercią chrześcijańskiego bohatera; padli z nim towarzysze broni — ale wprzód w tłumach Mongolskich takie wysiekli szczerby — że zdurzały poganin, poprzestając dalszych na chrześcijaństwo zapędów, wrócił do Węgier, a wkrótce i z Europy ustąpił nawet.

A święta Jadwiga, matka poległego bohatera, przeczuła śmierć syna i zbawienie chrześcijaństwa: i jako święta, i jako Polka, z radością rzekła do obecnych: « Oto syn mój dopełnia swéj powinności; oto umiera za ojczyznę i wiarę! » — I ten głos matki Polki usłyszano znowu w 600 lat później, kiedy matka Szymona Konarskiego, obecna w Wilnie rozstrzelaniu syna, zawołała: « Synu, ja nie płaczę, ja się cieszę, ja się chlubię tobą! »

Skądże to poszło, że Polska opuszczona od panującego, skupia się sama na ostatniéj piędzi ziemi ojczystéj, do rozpaczliwego, śmiertelnego boju? — Nie o domy — już popalone; — nie o mienie — już zrabowane, — ale o przyszłość narodową, ale o całość chrześcijaństwa. Skądże to poszło że nie idzie za świeżym Rusi przykładem, potężniejszéj wtedy od rozkawałkowanéj Polski, ktora po jednéj przegranéj bitwie, dla ocalenia doczesnego dobra, schyla kark pod jarzmo Ordy! — Oto stąd, Obywatele — że Polska żywiła we wnętrzu swojém, ducha poświęcenia, ducha chrześcijańskiego demokratyzmu, u którego powinność idzie przed

wszelkim doczesném dobrem; a Ruś zatraciwszy w sobie rodzime demokratyczne tradycye, tak przez rząd od Waregów narzucony, jako i przez nieswojskie społeczne formy, wyrobione długowiekowym najazdem, jeszcze do tego przez schizmę, odciągniętą została od doktryny poświęcenia się za bliźnich, i że tak rzekę wynarodowioną była.

A tę olbrzymią, krwawą, błagalną ofiarę, złożoną dobrowolnie na ołtarzu ojczyzny i wiary, — przyjął Bóg dobrotliwy jako okup za grzechy, jako pokutę narodu; i odpuścił mu winy; i zdjął z oczu bielmo ślepoty; i wkrótce potém oświeciwszy go pochodnią prawdy, uznał godnym do wypełnienia, wielkiéj na on wiek reformy społecznéj.

Polska ścieśniona w granicach mało co przestrzeńszych od dzisiejszéj kongressówki; rozkawałkowana na drobne księstwa; wyniszczona mongolskiemi najazdy; z wewnętrznym rakiem dynastyczności i oligarchii; — konała na pozór, — a Litwa, Ruś i Krzyżacy, czekali bliskiéj chwili, w któréj ten trup polityczny, przejść miał w stan spiesznéj zgnilizny, aby się nań rzucić korowodem plugawego robactwa i roztoczyć go z kretesem.

Uczuł schorzały naród, jako i dziś czuje, że tylko połączenie sił wszelkich czyli jedność ocalić go może; i téj jedności szukano, jako i dziś szukamy, — w różnych sposobach a doktrynach.

I byli tacy, którzy w brew rodzimej tradycyi, obyczajom i dziejom, wołali: że nic Polski nie zbawi okrom dziedzicznéj a sprężystéj monarchii; i ukoronowali Przemysława; i z Henrykiem Głogowskim o tron frymarczyli; i byli drudzy, już nie zaślepieni, ale bezecni, którzy mydląc ludziom oczy pozorem onego zjednoczenia, otumanili owych pierwszych z początku zaślepionych tylko, i wciągnęli ich w spółkę zbrodni, i ukoronowali społem Czeskiego Wacława; i wyswatawszy za niego Przemysławową córkę, niby to dla pokrycia swéj ohydy, niepokalaną dotąd ojczyznę, rzucili na pastwę cudzoziemskiemu monarsze.

Ale nawzajem sumienna i bogobojna część szlachty, owa demokracya XIV wieku, odrzuciła wtedy, jako teraz my odrzucamy — wszelkie nieswojskie pojęcia i doktryny, oparła się na obyczajach i przeszłości, i podniosła z chwilowego zapomnienia, społeczną chrześcijańską ideę polską, tę dyamentową spojnię narodowości, któréj nie możem nazwać inaczéj, jeno wiejskim polskim demokratyzmem.

A Bóg zesłał przodkom naszym wielkiego człowieka czyniąc go głównym swoim i narodu narzędziem; i jakoby dla nauczenia ludzi że chrześcijanin zawsze ma porę do pokuty i poprawy, wybrał na to męża, który urodzeniem i wychowaniem swojém, pchnięty był na tor, zupełnie przeciwny.

Władysław Łokietek, urodzony na tronie, wychowany w pretensyach do korony, potrzebował gorzkiego doświadczenia, nabytego w dwukrotnym tułactwie, aby się stać szczerym wyznawcą narodowych zasad. — Z pokorą i skruchą w sercu, szedł jako pielgrzym do Rzymu, a pokrzepion balsamem wiary, wzniosłszy ducha nad przesądy, i nad wiek w którym żył: po powrocie do ojczyzny odrzucił dynastyczność, odepchnął oligarchię, związał się z narodem spólnością dążności i celu, i stanął na czele rodaków jako naczelnik wybrany i dożywotni; — bo królewskość i korona była tylko kwoli owczesnym w Europie wyobrażeniom.

Reforma ta społeczna, dokonana w początkach XIV wieku położyła węgielny kamień gmachu chwały, wielkości i szczęścia ojczyzny. Pchnęła ona Polskę, o kilka wieków przodem całemu chrześcijaństwu.— Jéj winniśmy wszystko, co było dobre, i wzniosłe; jéj winniśmy przechowanie rodzimych demokratycznych zasad które nas łączą, a przeto i istnienie naszego towarzystwa.

Wybaczcie, obywatele! — żem się rozwiódł tak szeroko, nad ową wiekopomną epoką, — ależ bo ona tak dziwnie podobna do obecnéj pory. To samo poniżenie narodu, też same uczucia, te same stronnictw widoki, te same namiętności. Była to, jakoby mała próba dzisiejszego dramatu, poprzedzająca kilką wiekami obecną wielką reprezentacyę;— jakoby odegrana wtedy dla nauki dzisiejszych aktorów. Bo ten sam prawie tok rzeczy i następstwo zdarzeń, tak dziwnie podobne.

Tron Przemysława; — to zabiegi wydźwignienia ojczyzny przez królewskość, to sejm czteroletni! — Morderstwo na Przemysławie popełnione, ohydność brandeburskiéj zdrady i owi Nałęcze i Zarembowie; — to Targowica! — Łokietek nieotrząśnięty z przesądów królewskości, idący w zapasy z Wacławem; — to powstanie listopadowe! — Łokietek na wygnaniu; — to nasz dzisiaj chleb tułaczy! — Łokietek pielgrzym w Rzymie; — to powrót obecnego pokolenia w kraju i w tułactwie do zasad moralności chrześciańskiéj, do wiary osłabionéj wpływem przeszłowiekowego materyalizmu, a z nią razem powrót do rodzimego demokratyzmu!— Łokietek pogromca obcego najazdu, bezstronny a nieubłagany sędzia czesko-mieszczańskich i oligarchicznych buntów; — to walka która nas czeka, walka z wrogiem obcym, bo od domowych buntów zachowa nas Bóg dobrotliwy, podawszy nam wczesną sposobność porozumienia się na drodze rozumowego rozbioru i wzajemnego przekonania; — nakoniec organizacya Rzeczypospolitéj szlacheckiéj,—to świetna przyszłość nasza, to owa wielka i sprężysta Rzeczpospolita, spoczywająca dotąd w głębi serc polskich, w któréj cały naród będzie obywatelstwem, a królem — jego wola!

Owoż obywatele, powtórzyły się przed naszemi oczyma one stare Łokietkowskie czasy, ale spotęgowane bez końca, rozdęte w olbrzymie rozmiary, bo wszystko wzrosło: i siła wrogów materyalna, i okropność upadku, i ogólność męczeństwa! — Cóż za tém idzie? — Oto, że i owa stara rodzima demokracya, owa jedynie zbawcza u nas dążność, musi koniecznie wyrość w olbrzyma, musi być ogólną, aby wybawić ojczyznę i stać się epoką w postępie człowieczeństwa.

A po reformie społecznéj XIV wieku nastał u nas długi okres nieznanéj innym krajom szczęśliwości, postępu i chwały. Pokoliczne narody zapragnęły podobnéj błogości! a nie nęcił je dobry byt materyalny, bo niektóre bogatszemi były od nas,— ale ono moralne podniesienie człowieka, przez które dopiero czuje że jest nie bydlęciem,—ale istotą rozumną i samodzielną. Wtedy to Ruś oderwana najazdem Waregskim, a Prussy Krzyżackim, powróciły jak ów syn marnotrawny, na łono spólnéj matki; wtedy Litwa zjednoczyła się z nami wieczystym węzłem chrześciańskiéj równości i braterstwa, wtedy to na całym szerokim obszarze Rzeczypospolitéj naszéj, od Bałtyku po Karpaty, od Odry po Dzwinę, Dniepr i morze Czarne spłynęło wszystko razem, i zrosło się w jednolite, wieczyste, nierozdzielne ciało.

A Polska w tym świetnym okresie i nawet w późniejszych niefortunnych czasach, nieszczędziła pracy i krwi w wypełnianiu wielkiéj missyi swojéj; — spełniała ją pod Grunwaldem, krusząc potęgę niecnego krzyżackiego zakonu, ową przednią straż, niesytego Germanizmu. Spełniał ją pod Warną ów Władysław, młodzian dziwnych przymiotów ciała i duszy, ów dwudziestoletni bohater chrześciaństwa, wielbiony w całéj Europie; — a śmierć jego nie była śmiercią pojedynczego człowieka: bo jatagan który odciął głowę męczennika, odciął z nią razem od Europy całe wschodnie chrześciaństwo. — spełniała Polska swą missyę w twardych i licznych z Moskwą zapasach, odpierając od cywilizującéj się Europy tego dzikiego spadkobiercę Waregskich i Mongolskich tradycyj; — Spełniała ją, stawiąc czoło grożącéj światu potędze Tureckiéj, rozbijając trzy wyprawy, wymierzone nietylko na Polskę, ale na całe chrześciaństwo, dwie pod murami Chocima, trzecią przy odsieczy Wiednia, téj bezecnéj dziś kuźni morderczych na nas nożów.

Jeżeli bohaterowie nasi nieustępujący męstwem i biegłością w sztuce wojennéj, żadnym wojownikom świata, mniéj są głośni

o l niektórych, przeto : że zdobywanie obcych krajów przeciwiło się missyi polskiéj ; — natomiast żaden naród nowożytny, krom porewolucyjnéj Francyi, nie miał i mieć nie mógł takich wzorów cywilnéj cnoty i rozumu. Nie ma prawie rozwiązania politycznych i społecznych kwestyj, mianych dziś za nowe i nieznane, nie ma żadnego prawie pewnika, żadnéj rozumowéj teoryi, któréjby zaród przynajmniéj nie tkwił w przeszłości naszéj.

I nie ma w tém nic dziwnego, skoro zważym, Obywatele ! że reforma społeczna, organiczną któréj siłą, członki narodu rozerwane, zrosły się w jednolite ciało, musiała potrącić nadzwyczajny ruch umysłowy. Wtedy to właśnie, i odwieczna mowa nasza, podzielona na pnie powiatowe, zrosła się z nich w jedno olbrzymie drzewo ;— i to drzewo zakwitło niebawem i w XV i XVI wieku nieprzebrany wydało owoc. A wszyscy u nas mężowie, znakomici nauką, odróżniali się od spółczesnych sobie uczonych obywatelskością i wyższym politycznym pojęciem. — Wtedy to Długosz, choć ksiądz i dyplomatyk, powoływał przed bezstronny a surowy dziejów trybunał, błędy i występki królów i duchowieństwa. Wtedy—że pominę innych wielu a wielu, wieszcz z Czarnolasu uderzał w Arfę Dawida, i proroczym głosem ostrzegał rodaków. Wtedy to brzmiały kościoły apostolsko-demokratyczną Skargi wymową.—A jeżeli i na ścisłe spojrzym nauki, choćbyśmy pominęli starego Ciołka czyli Vitelliona wynalazcę prawideł optyki i botaników Żaluziańskiego i Syreniusza, dość będzie wyrzec Kopernika imie.

Lecz przy tylu warunkach bytu i postępu, dla czegoż upadła Rzeczpospolita nasza ? dla czego upadł naród, który pierwszy w Europie pojął i urzeczywistnił choć w części, ewanieliczną demokratyzmu doktrynę. Cóż go zatrzymało, czy zepchnęło z toru, na drodzę niezbędnego postępu ? cóż wtrąciło w tę przepaść niedoli, w to piekło potępienia, z którego dziś wykupuje się i podnosi, męczeństwem w dziejach świata bezprzykładnym.

Obywatele ! — wewnętrzne i zewnętrzne przyczyny zrządziły ten upadek ; spojrzyjmy na jedne i drugie, bo w życiu narodów jako i w życiu pojedynczych ludzi, doświadczenie nie jest niczém innćm, tylko nauką z przeszłości czerpaną.

Nie rzucę ja kamieniem na przodków naszych, i nikt z nas nie rzuci, za to, że w XIV wieku nie zrobili tego, o czém Europa dziś dopiero marzy, co od francuzkiéj dopiero rewolucyi umysłowo wyrabiać poczęła; nie rzucimy na nich kamieniem za to, że nie zastosowali demokatycznych zasad, w całéj ich objętości i znaczeniu do ogółu narodowego ; bo wiemy wszyscy, że jako w fizycznym tak i moralnym świecie, niema nigdy przeskoków, że wszystko wiąże się nieprzerwanym łańcuchem, że dąb musi być żołędzią, nim w olbrzymie wyrośnie drzewo.— Ale wyznać należy, że przy owéj reformie organizującéj rzeczpospolitę szlachecką, zaszczepiono w jéj ciele śmiertelną chorobę, która osłabiwszy ją w młodzieńczym i dojrzałym wieku, przyprawiła o przedwczesną zgrzybiałość i nakoniec o śmierć pozorną.

Chorobą tą, był ów płaszcz królewskości rzucony na barki dożywotniego naczelnika, ów blichtr korony i tronu, z rzeczywistym, dowolnym a przeto zgubnym prawem szafowania starostwami czyli narodowym majątkiem, oną trzecią częścią ogólnego krajowego bogactwa.

Żadne społeczeństwo na świecie, nieoparłoby się na długo tak potwornéj anomalii ; i zaprawdę, musi Demokratyzm razem z krwią obiegać wszystkie w nas żyły, musi on wskróś przenikać ciało i krew narodu, kiedy Rzeczpospolita szlachecka żyła przez tyle wieków z tym wewnątrz jadem, i kiedy rodzimy ten Demokratyzm tak silnie ożył na nowo.

Królewskość więc, ten w Rzeczypospolitéj bez-sens, ten zaród śmierci przy poczęciu, był głównym sprawcą naszego upadku. On to z popiołów wskrzesił oligarchię, wykarmił ją publicznym groszem; on sprowadzał na kraj niepotrzebne, niepolityczne wojny, przedsiębrane w dynastycznych celach; on zawiązywał nienaturalne, zgubne dla nas sojusze; on nauczył oligarchów sprzedawać swą pomoc królom własnym, nim puścili na frymark sumienia i Ojczyznę za pieniądze i tytuły zagraniczne ; — on zrządził pośrednio ucisk chłopów ; bo chociaż stany nieszlacheckie nie miały praw politycznych, przecież ich byt materyalny długo był błogim i dobrym ; — dopiero nieszczęsne widoki dynastyczne, i wynikłe stąd wojny, połączone z demoralizacyą szlachty przez oligarchów, znurtowawszy i zniszczywszy zamożność krajową, spotęgowały ucisk i sponiewieranie stanów nieszlacheckich ; a przy pomocy Jezuitów cofnąwszy wstecz oświatę, zepchnęły naród z drogi postępu i wykopały ten niezmierny, bezdenny grobowiec, w który wszystko na raz runęło, i złe i dobre, i poczciwe i zbrodnicze.

Ale Obywatele ! oprócz onéj głównéj, wewnętrznéj upadku przyczyny, oprócz innych pomniejszych, przyłożyły się nie mało i zewnętrzne okoliczności, niezależące od nas, jakoby dopust Boży, dla oczyszczenia nas probierczym ogniem nieszczęścia, i przeto zrobienia nadal godnymi naszéj wielkiéj missyi społecznéj.

A zewnętrzną główną przyczyną była ona po trzydziestoletniéj wojnie, tranzakcya zmordowanego protestantyzmu z osłabionym, sponiewieranym katolicyzmem; tranzakcya zawarta za pośrednictwem tronow i jak zwykle bywa exploatowana ze szkodą stron obydwu, a korzyścią pośrednika. Tranzakcya ta, utwierdzona Westfalskiemi traktaty, — nienależącą do nich Polskę odosobniła w Europie.— Powstało odtąd nowe prawo polityczne, owa mniemana anti-chrześciańska boskość tronów. Mogłaż Polska, płód demokratycznych żywiołów, Polska któréj żywotem i missyą był postęp chrześcijańskiego demokratyzmu, mogłaż ona znaleść miejsce w téj licznéj rodzinie, już nie ludów, ale rządów Europejskich? Nie —Obywatele ! ona stała się oazą w niezmiernéj pustyni despotyzmu i samolubstwa ! — Lada burza, lada wicher, musiał ją zawiać piaskiem.

Nie byłaby jednak upadła Republikancka Polska, gdyby w XVII i XVIII wieku Francya nie była despotyczną ; i nawzajem przy niepodległéj a demokratycznéj Polsce, wszelkie owe koalicye przeciw Francuzkiéj Rzeczypospolitéj i Cesarstwu, owa restauracya Burbonów byłyby szczerém niepodobieństwem. Tak Obywatele ! przyszłość Europy polega na tych dwu narodach. Są to dwie niezbędne osie, na których obracać się musi postęp i cywilizacya.

A przecież byli i są tacy, którzy w uporczywéj ślepocie nie chcą korzystać z doświadczenia przeszłości ; którzy chcą dźwigać Polskę monarchizmem, niezważając że własnie ten zaród monarchizmu, niebacznie zostawiony, zgubił Rzeczpospolitę szlachecką. Czynią oni jak lekarz, któryby strutego chciał leczyć trucizną !

Nie Obywatele! — nie wyleczy Polski ani monarchizm ani arystokratyzm, bo Polska dopoki jest Polską, nie może wcielić w siebie, ani przyjąć tak jéj przeciwnych żywiołów. Kto chce monarchicznéj lub arystokratycznéj Polski, ten żąda rzeczy niepodobnéj, czczéj mrzonki, niemogącéj objawić się w rzeczywistym świecie. Nie do monarchizmu uciekała się Polska w najokropniejszéj katastrofie przedrozbiorowéj. Kiedy za Jana Kazimierza najazd Szwedzki, Moskiewski i Brandeburski zalał cały obszar Ojczyzny naszéj; kiedy szlachta zaciemniona jezuickim obskurantyzmem, zdemoralizowana ożyłéj oligarchii wpływem, uległa bez oporu prawie; kiedy dumny najezdnik szydził z elekcyi królów i szczęknąwszy szablą zawołał : *ta mię waszym królem obrała!* kiedy jeden tylko ksiądz ubogi śmiał mu powiedzieć : że *Bóg wszechmocny a fortuna zmienna* ! kiedy puls narodowego życia w jednéj tylko uderzył Częstochowie pod natchnieniem Bogarodzicy, wtedy Polska, jak światło przed zgaśnięciem, wielką zabłysła myślą ? — Wtedy król z narodem złożył ślub uroczysty, że Bogarodzica będzie królową Polską, a lud z ucisku podźwigniony zostanie! I wyzwoliła się Polska, ale ówczesne już zdemoralizowane pokolenie nie mogło sprostać wykonaniu téj myśli ,

tego symbolu dzisiejszéj Polskiéj demokracyi, i ta myśl przysuta dwuwiekowym prawie pyłem, czekała pokolenia oczyszczonego poświęceniem się, męczeństwem i wiarą.

Tak Obywatele! nie odwali naszego grobowego kamienia jeno szczery powrót do rodzimych tradycyj, jeno olbrzymia, szeroka demokracya, będąca dziś dążnością wieku, spoczywająca na nieśmiertelnych wiary podstawach. I dopiero gdy cały nasz Lud będzie obywatelstwem, gdy koronę polską, tę Bożéj rodzicielki własność, któréj śmiertelnikowi tykać nie wolno, zawiesim na zawsze na ołtarzu, wtedy dopiero spełnim śluby przodków naszych, w prawdziwém ich znaczeniu.

Obywatele! Wielką jest nasza przyszłość a jéj rękojmią ów duch poświęcenia się. który nas odznaczył od innych ludów, a zawsze żył i żyje w narodzie naszym. Poświęcenie się, samo w sobie, oderwane, bez moralnego celu, nie jest godném uwielbienia, nie jest nawet poświęceniem się, ale szaleństwem. Nieuwielbiamy Tatara, który skazany na śmierć przez Chana, trzyma się rękami końskiego ogona, póki koń rozhukany nie roztrzaska mu głowy; nie uwielbiamy Moskali, łamiących karki z drugiego piętra Brzeżanskiego zamku dla igraszki Piotra I, bo to nie jest poświęcenie się, to jest raczéj psie posłuszeństwo; ale uwielbiamy onych mieszkańców Głogowa, którym Bolesław Krzywousty polecił bronić miasta do upadłego, jako ważnego strategicznego punktu. Cesarz niemiecki pochwytał dzieci uszłe przed obłężeniem, i obsadziwszy niemi blanki ruchomych wież szturmowych, kazał je toczyć pod miasto, pewien że widok dziatek rozbroi ojców. Spostrzegli Głogowianie tę zgrozę — wołali w rozpaczy: Bolesławie przybywaj! nie mógł Krzywousty zdążyć, a wróg już mury łamał taranami: wtedy duch nadludzkiego poświęcenia rozpłomienił serca Głogowian. Rzucili pociski, rzucili ognie; — spłonęły wieże! Ojczyzna obroniona! — ale z dymem palących się wież uleciały ostatnie tchnienia pacholęcych męczenników. Ale uwielbiamy równie Karlińskiego zapalającego własną ręką działo wymierzone w jedynaka syna, którego wróg prowadził pod zamek Olsztyński, aby tym widokiem wytrącić lont z rodzicielskiéj dłoni. Ale uwielbiamy i potomność uwielbiać będzie onych Zawiszów, Wołowiczów, Konarskich, Potockich, Wiśniowskich, Bogusławskich i tylu a tylu innych męczenników naszych, bo cel ich był wielki i święty a poświęcenie się bez granic.

Tak Obywatele! naród na takiéj oparty przeszłości, i takich obecnie wydający ludzi, musi być wolnym i szczęśliwym. Tę świetną przyszłość, ten iloczyn dziesięciowiekowych poświęceń, zapewnia nam historya, zapewnia współczucie i potrzeba ludzkości, zapewnia nieomylna sprawiedliwość boska! Może już świta dla nas dzień wyzwolenia, dzień rozpoczynający nową erę postępu człowieczeństwa. Rozpamiętujmy więc przykłady przodków — wlepmy wzrok w męczenników wyszłych z naszego grona, których dłoń błogosławioną ściskaliśmy wczora, a którzy dziś już jaśnieją na tle narodowego żywota, jak gwiazdy na bożém niebie,— wznieśmy się do nich całą mocą ducha, abyśmy, gdy uderzy godzina czynu, zarówno cieszyli się męczeńską palmą jako i wieńcem zwycięzkim, bo jak jedno, tak drugie będzie spełnieniem powinności i korzyścią Ojczyzny.

## Mowa *Zwierkowskiego Walentego* :

Obywatele,

Świetność Polski odświeżył w waszéj pamięci przedemną mówiący; widzieliście dzielność jéj synów, a w końcu upadek — ale upadek przez rozćwiertowanie narodu niestanowi jeszcze zupełnéj zagłady, jeżeli myśl która go ożywiała nie znikła. Naród nasz nowym tego dowodem. Polska wykreślona z karty Europy co chwila żywotny oddech wydaje, wrogi coraz cięższe dla jéj synów kują kajdany; lecz im bardziéj ścisną ogniwa, tém owa upadła Polska groźniejsza im się ukazuje. Zmowy co chwila nowe, podziały i zamiany nieustanne, męczarnie wszelkiego rodzaju, wynarodawianie, prześladowania religijne, użycie nawet dłoni bratniéj na brata, niezdołały zniszczyć tego, co ma duszę nieuległą materyalnéj przemocy. Tą duszą jest to myśl narodowa Polska, któréj potęga od przyjęcia wiary chrześcijańskiéj wielka, wszystko coście słyszeli dokazywała; odstępowanie zaś od niéj, skrzywienie lub osłabienie, zrządziło rozbiór Polski! Ona była bodźcem poruszającym nas zawsze, ona dziś ożywia; tylko niewprowadzona na prostą drogę staje się niedoli powodem. Myślą tą jest wolność, równość, braterstwo, wskazane nauką Chrystusa, którą my dzisiaj demokracyą zowiemy.

Myśl narodowa jakeście słyszeli osłabła. Heroiczna walka konfederatów Baru, niezdolała skutecznego przynieść Ojczyznie ratunku; bo nią tylko część narodu była przejęta, gdy inna mając wydarte swobody, nieniosła silnéj pomocy: a wyrodki obce sprowadziwszy zastępy, usiłowały ją przydusić.

Myśl narodowa szuka w sejmie czteroletnim wydobycia się z więzów drogą ulepszeń wewnętrznych; ale niepojęta dobrze, niszczy usiłowania patryotów. — Uczucie serca podyktowało małą naprawę, przez usamowolnienie cząstki braci; rady cudzoziemców wprowadzały nieznaną Polakowi dziedziczną monarchiię, zupełnie rzecz przeciwną wolności, równości, braterstwu: a ta sama część wyrodków, która poprzednio przywalała myśl narodową, i tą razą podnosi broń przeciw Ojczyznie, przyzywa obce bagnety, tworzy ochydnéj pamięci związek Targowicy — a król staje się krzywoprzysiężcą, i łączy się z Targowicą.

Chociaż rozćwiertowany powtórnie naród, jednak swą żywotną myślą pobudzony staje do walki pod sprawą Kościuszki. Już lepsze pojęcie zaczęło się ukazywać: i były Racławice, i znacie Wielki tydzień Warszawy! — ale wielkie zboczenia, stały się powodem nieporuszenia wszystkich, a spuszczanie się na jedną osobę, po upadku rozproszyło siły narodowe!

Po zupełném rozćwiertowaniu Polski, synowie jéj czują hańbę iż dla odgrzebania myśli narodowéj wszystkiego niepoświęcili; i zwracają się tam, gdzie naród tą samą myślą przejęty wydobywa ją z przywalenia. Nieporównaném męstwem za granicą i krwią własną, chcą zatrzeć brak wytrwałości w kraju. Pomimo licznych niesprawiedliwości, nieodstępują wspólnéj sprawy. Tam matki pod błogosławieństwem wyprawiały swe dzieci; tam zamożni wspierali braci walczących zasobami; tam zmuszani przez wrogów do służby, za zetchnięciem się, jak mówiono, z obozem narodowym, do niego przechodzili, — A wyrodki owe magnaty Targowickie i im podobni służyli wrogom; a dla odznaczenia się wyraźniejszego, przyjmowali od matkobójców tytuły, których i dziś używać ich potomkowie nie wstydzą się.

Myśl narodowa pielęgnowana za granicą jawnie, a w sercach uciśnionych na rodzinnéj ziemi tajnie, znajduje zakątek, nad Wisłą rozwijać się może; ale wkrótce i ten swobodny przytułek z którego występować mogła, niknie, i wróg go swém żelaznem berłem przygniata. I tu to tych magnatów Oligarchów, objawia się świętokradzkie przekształcenie woli narodowéj! Oni to niemogącym się zgodzić o podział zdobyczy zaręczali, że Polacy pragną widzieć na swym tronie władzcę północy! Nie bracia! Myśl która prawego Polaka ożywiała, nie koronę i wcielenie się w inny naród, ale demokracyę i samoistność wskazywała.

Znowu myśl narodowa przywalona, wrogi pilnują by takowa z nad Wisły, gdzie nawykła jawnie się okazywać, nieprzedzierała się do krańców Polski — ale nadaremnie — myśl narodowa nieznana słupów granicznych — niewygasła ani do tego ani za Niemnem i Bugiem, ani pod Karpatami, ani nad Bałtykiem; tylko mniéj wolna okazywać się, chowana była w zatajeniu. Objawiała się i rozwijała na drodze oświaty; i tak w Krakowie jak Wilnie, w Krzemieńcu jak Warszawie,—we Lwowie nawet pod największą strażą, napawała młodzież zamiłowaniem nauk, zgłębia-

niem przeszłości, i coraz bardziéj rozogniała miłość Ojczyzny. — Ta sama siła kierowała oppozycyę sejmową nad Wisłą, zjazdy Gubernijalne, zbory Stanowe i pobudzała do spisków, których wykrycia nikogo niezastraszały. I widzieliście starców z czteroletniego sejmu, różnego stopnia wojskowych, obywateli i duchownych, pod sąd oddawanych, po więzieniach trzymanych, dzieci nawet chłostane. Każda cząstka staréj Polski, każdy wiek, każdy stan niósł swą ofiarę na wspólny ołtarz Ojczyzny.

Myśl to narodowa chciała gwałtem swego zupełnego panowania; krzywiona udaremniała największe usiłowania, waleczność i poświęcenie się — ulepszana, pokazywała najlepsze skutki. Ona to i Rewolucyę Listopadową wywołała — ale ograniczała się tylko na miłości Ojczyzny, na samoistności, a wskutek tego na chęci wypędzenia wroga. Chciano bydź narodem, posuwano ulepszenia, ale nietrafiono jeszcze na prostą drogę. Niezdefinijowano jak być i niezastosowano wszystkiego do pierwotnéj i całéj myśli narodowéj.— Utopie monarchii konstytucyjnéj dziedzicznéj, ten wynalazek cudzoziemski, zamiłowany przez sterników, krzywiący myśl narodową, stawił zaporę udaniu się téj Rewolucyi. Znacie ją dobrze, wiecie o heroiczném poświęceniu się młodzieży — widzieliście podnoszoną myśl narodową przez patryotów — i znowu spychaną w otchłań przez odżyłą oligarchię, pod postacią dyplomacyi ukazującą się. Nie brakuje opisów, a wy świadkowie tego co było, nosząc jeszcze chlubne blizny, niepotrzebujecie bym wam powtarzał świeże zdarzenia.

Pomnijcie więc ze Listopadowa Rewolucya wskazuje nam przestrogę, byśmy o żadnych zabiegach cudzoziemskich, dyplomatycznych niemyśleli, i pamiętali że tylko drogą demokratyczną, dojść możemy do samoistności narodowéj.

Nam strażnikom téj myśli, którzy jéj urzeczywistnienia w całém znaczeniu pragniemy, poruczone jest dopełnienie tego co brakuje, usunięcie co zawadza, wydobycie co przywalone!

Co do mnie Obywatele, chociaż jedną prawie nogą w grobie, nieodstąpię od pracy narodowéj; pojmując dziś jak wy myśl narodową czuję jeszcze siłę wytrwania; a gdy godzina walki wybije, pójdę z wami bracia młodsi jeszcze raz trzeci do boju, bym ujrzał Polskę demokratyczną w całém znaczeniu braterską, lub też w jéj służbie poległszy, by kości moje na rodzinnéj spoczęły ziemi.

## Mowa *Dembińskiego Michała* :

Obywatele,

Myśl narodowa która nieustannie polskie ożywia jestestwo, nie dozwoliła nigdy Ojczyznie naszéj uledz przenarodowieniu, umrzeć pod przewagą tłoczącego ją jarzma. Znowu ona w Listopadowém Powstaniu wstrzęsła i na chwilę przynajmniéj zgruchotała okowy, w jakich ją najezdnicza zatrzymuje siła. Objawienie się to jednak nie miało jeszcze form wyraźnych, do ogólnego postępu ludzkości zastosowanych, które same jedynie zdolne są narodowi polityczne zapewnić życie. Było ono więcéj instynktowe aniżeli wiedzą nakazane; więcéj gorącém życzeniem, aniżeli silną odznaczone wolą; i dla tego, zwichnięta przez kierowników swoich Rewolucya upadła, a Polska w cięższe, na czas jakiś, okutą została kajdany.

Nowa ta, uroczysta protestacya dała nam wszakże w korzyści przeświadczenie o własnych siłach, w krwawéj zdobyte walce; utwierdziła w nas wiarę w odzyskanie dawnego bytu i dawnéj potęgi; a Europie odsłoniła życie narodu, w najsroższéj nie wytlałe niewoli i w każdéj chwili zakwitnąć zdolne.

Przypomnianych nam dopiero co pamiętnych wypadków, których świadkami i uczestnikami po części byliśmy, nie będziemy w nowym skreślać obrazie; nie będziemy nowych podnosić oskarżeń przeciwko opiekunom Rewolucyi listopadowéj. Opinja kraju i Emigracyi osądziła je, i na winnych wyrok wydała. Odwołanie się ich od tego wyroku stanowczo roztrzygnąć, ostatnie ocenienie krwawego dramatu wyrzec, należy do historyi. Zastanowią nas jedynie następstwa jego.

Rewolucya listopadowa, pod brzemieniem zdrad i błędów upadając, ocaliła myśl narodową i przekaz jéj następnemu zostawiła pokoleniu. Włożyła na nie, równie jak na Emigracyę, wielkie i trudne obowiązki do spełnienia. Powierzyła im tę myśl życia narodu, aby ją rozwijały, kształciły i w życie wprowadziły. Jakże Emigracya i kraj z obowiązku się uiściły, jak spełniły ostatnią wolę testamentu rewolucyjnego ?

Wróciwszy na ziemię, którą lat kilkanaście obecnością swoją kalał, wróg nasz rzucił się skwapliwie do dzieła, które już był z szatańską rozpoczął zręcznością, do dzieła wynarodowienia Polski. Ale nauczony straszném doświadczeniem, postrzegł nieskuteczność środków już używanych, i jął się innych, okrutniéjszych, przez cywilizacyę, przez ludzkość potępionych. Przenoszenia gwałtowne tysiąców rodzin na dzikie pustynie Moskwy, porywanie dzieci z łona matek, dla zamienienia ich w nikczemnych niewolników, niszczenie głównych narodowości znamion, języka i religii, znoszenie instytucyj narodowych, a zaprowadzanie potwornych, do ciemnoty i upodlenia wiodących, zarażanie nakoniec jadem najohydniejszego zepsucia, jakie tylko pod despotyczném berłem caratu wylądz się może; oto postępowanie, które Moskwie zapewnić ma na zawsze panowanie nad nieszczęśliwą Polską!

To gwałtowne, azyatyckie parcie na naród chciwy cywilizacyi i postępu, odznaczony między ludami szlachetnością charakteru i miłością wolności, silne musiało wywołać oddziaływanie. Nowe pokolenie rozpoczęło wytrwale i mężnie odporną walkę przeciw zabijającemu systematowi skrytego i powolnego mordowania narodu. Pojmując myśl sobie przekazaną, z zapałem zajęło się jéj rozwijaniem, i jak najrychléj czynem objawić ją pragnęło. Uczuł naród i pojął, że między życiem a śmiercią nie ma dla niego środka. Wszelkiéj pozbawiony wolności, odetchnąć swobodnie nie mogący, ażeby letargu na śmierć nie zamienić, ażeby własnemi rękami nie wykopać dla siebie grobu, musiał zasłaniać się od bacznego wzroku ciemiężców, musiał żyć tajemnie, konspiracyjnie. Trudne zaiste i kosztownemi ofiarami opłacone życie takie, ale dające pewność ocknienia się do życia silnego, samoistnego.

Niezliczone, po całéj ziemi polskiéj padające ofiary, przekonywają wroga codzienném przerażeniem, że nie zgasił życia narodu; a chociaż młodemu pokoleniu narzuca język swój, fałszuje dziejów ojczystych naukę, nie może przecież rodzinnéj wytępić mowy, nie może uczuć narodowych z polskich wydrzeć piersi. Nowe pokolenie nie mogąc wyrabiać pojęć narodowych zasad, przez pismo i rozprawy, wyciąga ręce do starszych braci na wygnaniu, woła na nich o pomoc w téj pracy, bo oni swobodniéj rozmyślać i wzajemném znoszeniem się pojęcia te kształcić mają sposobność. Myśli przez nich wyrobione i sobie podane, z chciwością chwyta, chroni przed wrogów podsłuchem i upowszechnia, jako prawdy które do uczuć jego przechodzą, w jego krew wsiąkają.

Prawdy te, rozbiegając się po ziemi polskiéj i wszystkie warstwy ludności nurtując, zbawienne podniecają oddziaływanie. Niewstrzymane srogiém prześladowaniem, nieustannemi ofiarami, pozyskują nową siłę, męczeńskie uświęcenie, jakby w wynagrodzeniu tych strat, jakiemi najazd nowe pokolenie dziesiątkuje. Coraz gwałtowniejsza rozpala się w sercach nienawiść jarzma i do śmiertelnéj gotuje się walki.

Takie o nas i wróg ma przekonanie. Niespodziewaném upojony zwycięstwem, liczył on na potęgę swoją, na rozbrojenie rąk naszych przez niewolę i tułactwo. Mniemał, że pokonywając Rewolucyę listopadową, zniszczy tak silnie rozbudzonego ducha narodu, że zniszczy myśl jego nieśmiertelną. Lecz jakże ciężko rachuba jego omyloną została! Rozwinięcie téj myśli, zapoznanie z nią ludów przyjaznych, objawiająca się nieustannie praca umysłowa narodu, tysiąc razy fałsz mu zadały. Zbroczone krwią męczenników rusztowania, wznoszące się pośród miast szubienice, od-

głośny brzęk kajdan i bolesne jęki z podziemnych wydobywające się więzień, przekonywają go, że święty ogień płonie w sercach polskich, że skoro tłumiącą go przetrawi skorupę, niewstrzymanym buchnie płomieniem.

Owocem téj nieustannéj i wytrwałéj pracy, rozległéj propagandy, licznych poświęceń, miało być przeszłoroczne powstanie. Wypadki których przewidzenie ludzkie ująć nie potrafi, stłumiły je w zarodzie. Nowe to jednak objawienie się ducha narodowego w obec potrójnego wroga, w obec zdumiałéj Europy, jest wypadkiem większéj ważności, aniżeli niektóre umysły powierzchowne sądzą. Wrogi na nowo zadrżały, a Europa, nawykła boleć tylko nad nami, przekonała się, że niekoniecznie ogólne dopiero wstrząśnienie, zbrodnię podziałów naprawić może. Z radością usłyszała odgłos śmiałego powstania i powszechnym powitała je okrzykiem.

Wypadki na różnych punktach ziemi polskiéj objawiające ten ruch, który na całéj miał się rozpocząć przestrzeni, zostaną zawsze nową protestacyą przeciwko gwałtowi. Powstanie Krakowskie ściśnione z jednéj strony przygotowaną przez Metternicha rzezią, z drugiéj, wczesnemi uwięzieniami, w szczupłym zaparte obwodzie, stało się tylko trybuną, z któréj Polska ogłosiła wrogom swym i Europie symbol Rewolucyi dokonanéj w umyśle narodu; obwieściła manifest, na zasadach któreg ospołeczeństwo polskie ma się odbudować. Manifest ten wypowiada myśl prawdziwą Rewolucyi listopadowéj, ale już wyraźniejszą, wspartą silnie na prawach, jakie Bóg dla szczęścia ludzkości objawił. Jest on wyznaniem zasad demokratycznych, zasad braterstwa, równości, wolności; bo czémże jest Demokracya, jeśli nie wprowadzeniem w życie tych świętych słów Zbawiciela ? jeśli nie zasadą organizacyjną wszystkich społeczeństw?

Bolesno zaiste wspomnieć, ile i jakich ofiar zwichnięcie tego powstania oddało wrogom naszym, ile ludzkość całą zasmuciło. Lecz ofiary te nie są dla sprawy naszéj stracone. Mniemamy raczej, że owszem nową jéj dadzą potęgę przeciwko najazdowi.

Niesłychaną zbrodnią na patryotach galicyjskich dokonaną, wrogi obnażyli sumienie swoje z blichtru, zdarli ostatnie bielmo z oczu tych, co jeszcze panowanie ich nad Polską za podobne uważali i nowy dali dowód, iż zupełna Polski zagłada jest ich ostatnią myślą, iż nie ma środków, jakichby ku temu użyć nie byli zdólni. Europa wypiętnowała na czole Habsburskiego Cezara pogardę i przekleństwo, i silnie zapragnęła widzieć Polskę żyjącą dla swego szczęścia, dla szczęścia ludzkości; a chociaż na karcie nie postrzega jéj imienia, ma je w swém sercu napisane. Za każdém drgnieniem spętanego ciała swéj córy, raduje się ona głośno, i głośno objawia boleść nad jéj cierpieniami, dobitne jéj wyswobodzenia żądanie.

Ale rzucając przekleństwa na sprawców ohydnéj zbrodni, winniśmy zastanawiać się głęboko nad przyczynami tego nieszczęścia narodowego, nad środkami jak najrychlejszego ich usunięcia. Nie możemy zataić przed sobą istnienia, na wielu punktach kraju, smutnéj niechęci ludu przeciwko szlachcie. Źródło tego uczuciowego rozdziału, znajdziemy w dziejach naszych, jeśli do nich z sumienną bezstronnością zajrzymy; wynalezienie i użycie skutecznego przeciwko złemu lekarstwa powinno być dzisiaj naszém najmocniejszém usiłowaniem.

Nie potrzebujemy nawet historycznych wywodów początku niewoli rolniczego ludu naszego, aby, jak to już dawno uczyniliśmy, niewolę tę, jako stan nienaturalny, prawom boskim i ludzkim przeciwny, potępić i odrzucić. Jeżeli Ojczyzna jest matką dzieci swe miłującą, nie może pomiędzy niemi zaprowadzać różnicy. Biada téj rodzinie, gdzie matka więcéj kocha jedne dzieci niż drugie, jednym więcéj niż drugim udziela pieszczot. Rozdział pomiędzy niemi, wyziębienie uczuć braterskich, staje się naturalném téj ciężkiéj niesprawiedliwości następstwem, i rozdział podobny w obrazie polskiego społeczeństwa smutny nadaje mu koloryt. Prawda iż ciemiężcy nasi, widząc jak dla nich stan ten rzeczy przydatny, starali się od dawna utrzymywać go i utwierdzać. Prawda iż despotyczne ich środki paraliżowały często usiłowania uczuciem braterstwa ożywione. Lecz czyliż dzieło, dla tego że trudne, porzucać należy? czyliż raczéj nie jest obowiązkiem podwoić usiłowania, zwyciężyć przeszkody, nie ustawać w pracy, dopóki cel jéj osiągniony nie będzie? Zrażenie się trudnościami w tak pięknym zawodzie, dawałoby świadectwo słabego uczucia obowiązku, niedostatecznego przekonania i niesilnéj woli.

Uposażeni synowie Ojczyzny, posiadają dziś sami wszelkie środki zaszczepienia i rozkrzewienia uczuć braterskich w rodzinie. Święty to obowiązek, przez Ojczyznę, przez ludzkość, przez Boga na nich włożony. Jeśli więc pragną oswobodzić Polskę, jeśli pragną jéj szczęście zapewnić, niechże jak najskwapliwiéj, z czystém miłością bratnią bijącém sercem, szlachetne rozpoczną usiłowania, pomnąc, że każda chwila stracona odrodzenie Ojczyzny opóźnia.

Naturalnie stąd wypływające oddanie ludowi ziemi, którą on uprawia, ziemi krwią i potem jego przesiąkléj, będzie jednym z najmocniejszych dowodów braterskiéj ku niemu życzliwości. Tém dziełem sprawiedliwości, wydrą oni wrogowi broń, jaką przeciw nim mógłby ukuć, podstępnie tego używając środka.

Ale zapewniając materyalne ludowi korzyści, wymierzając mu sprawiedliwość, niechaj przedewszystkiém własnym przykładem rozkrzewiają między nim pojęcia moralności. Niechaj szanują to, co lud szanuje; niechaj on dowodnie widzi, że jedne i te same prawa boskie tak ich jak i jego obowiązują. Złączeni ściśle jedną myślą z pasterzami duchownymi, niechaj wspólnych nie szczędzą usiłowań, nigdy zasad od czynu nie oddzielając. Niech w sercach ludu podnoszą uczucie powinności chrześciańskich, uczucie miłości bratniéj, ale zarazem niech w nim wiedzę godności osobistéj, wiedzę należnych mu praw obudzają.

Pierwsze na téj drodze kroki z trudnością stawić im przyjdzie. Lecz pokonana trudność słodką przyniesie pociechę, kiedy w tych, których nawykli za narzędzie pracy, za nieprzyjaznych sobie niewolników uważać, ujrzą przywiązanych braci.

Trzebaż jeszcze nauczać Polaków, jak ludu Polskiego miłość pozyskiwać mają ? Sami oni wynaleść potrafią w swym rozumie, w swych sercach, środki do zamienienia dzisiejszéj niechęci w przywiązanie.— Zaklinać ich tylko winniśmy, na to czarodziejskie dla nas wszystkich imie Ojczyzny, aby do tego dzieła odrodzenia, przynieśli mocne i niezmienne postanowienie, wytrwałość i poświęcenie. Prześladowania jakie ich czekają, będą najmocniejszą dla ludu ich szczerości rękojmią. Pozna on wtenczas dowodnie kto szczęścia jego pragnie, a kto jest jego ciemiężcą.

Stawszy się tym sposobem ludem, zdobywszy miłością miłość swych braci, przekonają go łatwo panowie dzisiejsi, że niedoli, w jakiéj miljony Polaków jęczą, głównymi sprawcami są najezdnicy nasi, bo nam Ojczyznę wydzierają. Przekonają go, że bez Ojczyzny, dla ludu polskiego nie ma swobody i szczęścia, i że Ojczyzną tą jest owa myśl narodowa i wszystkie jéj następstwa; że tą Ojczyzną jest świetna przeszłość Polski żyjącéj dla ludzkości, jest mowa jego, religia przodków, rodzina, obyczaje, ziemia którą uprawia, chata którą zamieszkuje, kościołek w którym Bogu cześć oddaje, cmentarz gdzie kości ojców jego spoczywają. Przekonają go że wszystkie te skarby, tak drogie jego sercu, albo mu wydarł wróg odwieczny imienia polskiego, albo czyha na ich wydarcie; że ich co chwila zasłać może na zaludnienie pustyń swoich, a ich dzieci powlec na wojnę przeciwko ludom, co tak jak my wolności i swobody pragną. Przekonają ich, że Polska, nasza wspólna Ojczyzna, przez drapieżnych sąsiadów rozszarpana, powinna i musi stać się wolną i potężną, że powinna przodkować innym ludom Sławiańskim, nieść im oświatę i braterską pomoc przeciw ciemiężcom; że Polska obowiązki te przez Boga samego ma na siebie włożone i że niewolno jéj ich dopełnienia zaniedbywać, jeśli myśli

narodowéj zatracić, jeśli Bogu samemu przeniewierzyć się nie chce.

Tym sposobem, jeśli są jeszcze gdzie zobojętniałe przez długą niewolę cząstki ludu, nie dosyć czujące i pojmujące powinności względem Ojczyzny, zapalić w nich można to uczucie; podnieść je do fanatyzmu nie będzie trudno w takich sercach, jakie pod sukmaną ludu naszego biją. Tym sposobem utworzy się w narodzie siła niczém niezwyciężona, wszystkie potęgi wrogów pokonać zdolna. Wtenczas to ci, których dziś szlachtą nazywamy, nie będą więcéj obawiać się aby nieprzyjaciel znalazł w ludzie powolne narzędzia do ich wytępiania, do grabienia ich majątków. Wtenczas ten lud na ich skinienie pójdzie za nimi, i rzucać się będzie w największe niebezpieczeństwa; wtenczas nie w pojedynczych indywiduach, ale w massach całych, bohaterów Racławickich, Głowackich i Świstackich ujrzymy.

Ale, obywatele, przypominając braciom naszym w kraju ich obowiązki względem Ojczyzny, nie przepominajmy o naszych. Są one mnogie, ważne i trudne; wymagają nauki, mozołu i poświęcenia.

Najazd podzielił się dziedzictwem naszém. W kraju, broni grabieży krwawym gwałtem; w Europie głęboką przewrotnością. Najmuje pióra i głosy, płaci potwarców naszéj przeszłości i usiłowań téj części tułactwa, która zrozumiała tę przeszłość i któréj dla tego się lęka. Przedstawia Europie obecną Polskę, jako siedlisko krnąbrnych wichrzycieli europejskiéj spokojności, jako skład społeczny, w którym wytlała już od dawna wszelka żywotność, dla którego najazd jest dobrodziejstwem. Obwieszcza, że pojawiające się tam powstania przeciw ojcowskim niby zaborom, są tylko ostatniém wysileniem dawnéj narodowéj swawoli. Tutaj pole do walki piśmiennéj zagranicznéj, tutaj naturą napadu wskazany obowiązek obrony; jeden z najważniejszych Emigracyi obowiązków.

Polska, sposobiąc się do nowych z wrogami zapasów, potrzebuje wszechstronnie zastanawiać się nad temi następstwami narodowéj myśli, które z kolei stały się już przedmiotem jéj upragnień, które pewność jéj wyswobodzenia zaręczają, które podają oręż w ręce polskie, lub wiodą prawych synów Ojczyzny na śmierć męczeńską.

Musi Polska przewidzieć wszystkie warunki, wszystkie potrzeby niepodległości którą zdobyć pragnie. Najazd potargał całą praktyczną tradycyę społecznego układu, porządku, tradycyę zawiadowania rzeczą publiczną, utrzymania bytu społeczeństwa. Polska więc musi albo poprawić, rozprzestrzenić to co istnieje już tylko w dziejach, albo też na tle narodowém, stosownie do wymagalności wszelkich następstw narodowéj myśli, wszystko utworzyć.

Alež kraj tych obowiązków dopełnić nie może, bo mu nie wolno we własne zaglądać dzieje, bo mu niewolno myśli objawiać. Nakazuje więc Emigracyi, aby go zastąpiła w téj ważnéj i mozolnéj pracy.

Emigracya, obywatele, jest to obradne ciało, które Bóg zrządzeniami swemi wydzielił z narodowéj powszechności, dla tego, by świat słyszał głos Polski, poznał jéj potrzeby i pojęcia, poznał jéj przyszłość. Emigracya, jest to dziennik o kilku tysiącach wydawców, który naprzeciw fałszom i oszczerstwom płaconych przez najazd skrybów, powinien wypowiadać, Europie rzetelną prawdę, Polsce, treść rzeczywistą jéj przeszłości, kształt jéj niepodległości z całym zarysem społecznego mechanizmu, środki przyspieszenia ruchu, przebycia niebezpieczeństw powstania i tryb narodowéj wojny. Ale przedewszystkiém, obywatele, Emigracya używająca wolności słowa, mogąca się naukowo kształcić, powtarzać winna Polakom i obcym, tak daleko jak wieją wiatry, jak daleko sprężysta para zwycięża przestrzeń, gdzie tylko znajdzie się Polak nierozumiejący sprawy swéj Ojczyzny, gdzie tylko przecisnęło się fałszowanie przeszłości naszéj, wszędzie powtarzać winna, jakie jest posłannictwo Polski, i że to posłannictwo jest demokratyczne! Powinna wypowiedzieć Europie dla czego Polska niepodległą być pragnie, dla czego niepodległą być musi. Powinna ją przekonać że Polska samém zaraz zerwaniem się do walki i objawieniem myśli narodowéj, posuwa Europę o krok jeden na drodze postępu, staje się inicyatywą jéj wyswobodzenia, może nawet hasłem przeobrażenia w nadobniejszą przyszłość dokuczliwego porządku rzeczy. Przekonać ją powinna, że Polska walcząc za swoją sprawę, walczy w obronie przyszłości wszystkich ludów; bo Polska nie jest narością Europy, żyjącą samopas, ale wyjętém z europejskiego ciała żebrem, bez którego Europa nie jest całością, bez którego nie ma pokoju, szczęścia, sprawiedliwości; bez którego chromieje ludzkość w rozwijaniu dalszém ziemskich przeznaczeń swoich.

Tak jest, obywatele, wykazanie i udowodnienie posłannictwa narodowego, było jednym z najgłówniejszych obowiązków Emigracyi względem Polski. Ale nie tu koniec naszych obowiązków. Należało nie szczędzić poświęceń, aby to posłannictwo, czyli myśl narodowa rozległéj zrozumianą była w kraju. Należało, aby Emigracya związała wszystkie żywioły przyszłego powstania w jedno usiłowanie narodowe, pomogła uporządkować takowe i ująć w posłuszeństwo. Położenie Emigracyi, jako stojącéj po za kołem miejscowych namiętności, któreby to skupienie utrudniać mogły, czyni ją najzdolniejszą do ułatwienia krajowi owych prac przygotowawczych. Ciało emigracyjne, którego zasady i pojęcia znajdują wielki odgłos w kraju i wielu zwolenników, działając pośród nich, ma pewną dośrodkową siłę, przyciągającą wszystko coby wbiegło w promień emigracyjnéj w Polsce działalności. Porządek, jaki to ciało emigracyjne utrzymuje w łonie swojém, pasłuszeństwo jakiemu się poddają jego członkowie rozkazom wybranéj przez nich władzy, staje się wzorem dla żywiołów krajowych. Dla tego to, obywatele, niejeden wichrzyciel, który się zwał Demokratą, człowiekiem poświęcenia, ani marzył może, jak swoją niesfornością utrudniał postęp prac przygotowawczych w Polsce.

Ma bez wątpienia Emigracya wiedzę obowiązków swoich; lecz powinna mieć zarazem i gorące ich zamiłowanie i gotowość do ich wykonania; bo kraj, który prace nasze widzi, zapisuje i ocenia, który ich owocom sankcyę swoją ma nadać, wyda nam kiedyś albo świadectwo spełnionych sumiennie powinności, albo wyrok potępiający wykrzywianie myśli jego, lub usuwanie się od służenia sprawie ojczystéj. Co do nas, obywatele, w sumieniu naszém nie lękamy się wyrzec, iż obowiązki względem Ojczyzny spełniać usiłujemy z tą gorliwością jaka jest w mocy naszéj, z gorliwością na jaką nie zdobyło się żadne w Emigracyi polityczne ciało. Bo i któreż tyle ważnych rozebrało zagadnień, tylu usposobiło tułaczy do posłuszeństwa myśli która nam przewodniczy w działaniach, do tego porządku, bez którego obradujące towarzystwa zamieniają się w kupki anarchiczne, do tego braterstwa o którém dzisiaj tak wiele słów słyszymy, a którego tak mało spostrzegamy w czynie. Któreż nakoniec ciało objawiło tak wiele do poświęceń gotowości, i tak silnie życie narodu wewnętrzne wspierając, tylu wysłało męczenników, rozszerzycieli zasad ludowych, opowiadaczy Ewanielii powstania naszego.

Kiedy to wypowiadamy przekonanie, nikt zapewnie sumienny o chełpliwość nas nie oskarży. Nie objawiamy go dla zyskania oklasków, ani w kraju, bo tam, wskazując nam tylko powinności, na grody w własném sercu i sumieniu szukać kazano; ani w Emigracyi, bo tu, nieledwie dla każdego co nie jest z nami, jesteśmy anarchiści, ślepi, obłąkani. Mówimy to dla zagrzania siebie samych do wytrwałości, do niezrażania się niesumiennemi krzykami i trudnościami, jakie nam i wrogi i bracia nasi stawiają. Nie chełpliwość, ale przekonanie o naszych uczuciach polskich, o naszéj wytrwałości, daje nam zapewnienie, iż dopóki wiekiem zachwiane ciała użyczą siły do służenia sprawie, pracować będziemy dla wyswobodzenia drogiéj nam Ojczyzny. Oparci na wiedzy naszych obowiązków, związani jedną myślą, myślą narodową, nie ustaniemy na drodze którą nam ona wskazuje.

Mowa *Ponińskiego Stanisława* :

Obywatele,

Skoro przycichł gwar wojenny listopadowego powstania i cofnęła się miłość Ojczyzny z pola krwawych bitew, w spokojność samotnych rozmyślań, pytał się każdy dobry Polak sam siebie, dla czego usiłowania nasze zakończyła klęska ? Odpowiedź na to pytanie które często przerywa codzienne wygnania kłopoty, zaprzątała nieledwo każdą chwilę rocznicy dnia pamiętnego, w życiu naszém i w dziejach Polski ! Po wypowiedzeniu naszych boleści, przyszliśmy wszyscy do przekonania, że błędy wodzów i niedołęstwa władz rewolucyjnych, były tylko nieuchronnemi następstwami jakiegoś pierworodnego grzechu, a nie główną przyczyną upadku. Odpowiedź na pytanie: czém jest to złe pierwotne, podzieliła emigracyę na dwie główne części. Co do nas, nieprzychodzimy tu oświadczać jakie są pojęcia nasze. Zna je Polska, chociaż ich nie rozumieją wszyscy tułacze. Przychodzimy wypowiedzieć kilka powodów dla których demokratami jesteśmy. Przychodzimy corocznie wyciągnąć rękę do rodaków błądzących. Przychodzimy wynurzyć podziwienie nasze, że po szesnastoletnich narodowych boleściach, po szesnastoletniéj wędrówce zadumanéj, krytycznéj, są jeszcze Polacy, którzy się łudzą nadzieją, że potrafią ukształtować taką Polskę, jaka ich osobistym interesom i nawyknieniom jest najdogodniejsza. I dla tego to obywatele, potępiają oni widzenia nasze. W ich pojmowaniu Demokracya jest to krwawa anarchia, szalona igraszka z życiem i łzami bliźniego, swawola indiwidualności otrząśniętéj z posłuszeństwa, rozsnucie społecznego węzła, omdlenie władzy. W ich rozumieniu namiętności są zasadą rządową Demokracyi, miecz i płomienie wykonawczą władzą. Powiadają oni, że Demokracya jest wymysłem rozgniewanego człowieka, oblężeniem pałaców przez lepianki, zwycięstwem zazdrości i nienawiści.

Tymczasem Demokracya zupełnie ma inne piętno społeczne, zupełnie inne źródło. Wszakże Obywatele, Demokracya, jako praktyka społeczna, nie jest anarchią, ale porządkiem, nieledwo matematycznéj ścisłości; nie rozszaleniem indiwidualności, ale grą harmonijną najrzewniejszych uczuć ; nie rozplezieniem społecznego węzła, ale znitowaniem w potężną jedność mnogich woli, układem z wielkiéj liczby ludzi; jakoby jednéj osoby, rozsiadłéj na przestrzeni, żyjącéj przez wieki. I nie egoizm bynajmniéj jest źródłem Demokracyi, Nie wyroiliśmy sami praw i uczuć według których potępiamy to, co istniało w społeczeństwie polskiém i co przeciwnicy nasi z małemi odmianami przywrócić pragną. Nie piszemy nowych utopii, ale przypominamy stare prawdy. Nie my, ale Bóg wypowiedział Polsce Demokracyę ! Niechaj bluźnią jak chcą przeciwnicy nasi, my zawsze czcić będziemy w Chrystusie, nauczyciela wszystkich cnót prywatnych i obywatelskich. Chrystus ujął swoją nauką, nietylko niebiosa ale i ziemię, nietylko wieczne nadzieje, ale i doczesne rzeczywistości, nietylko człowieka ale i obywatela, nietylko najodleglejszą przeszłość, ale i dalekie w przyszłości wieki. Chrystus zsumował wszystko co przed Jego przyjściem wypracowała ludzkość, pod względem społecznym ; i wskazując równość, wolność i braterstwo za dalszy cel usiłowań mnogich pokoleń, dopełnił zakonu, miłości, dla któréj Bóg ten świat stworzył. Dla tego to Demokracya nie jest znikomym systematem, przemijającą gorączką Europy, ale treścią dziejów chrześciańskiéj ery.

Tak jest Obywatele, historya Europy uważana w najogólniejszéj treści, jest to opowiedzenie, coraz obszerniejszego rozwijania się równości, wolności, braterstwa, czyli Demokracyi. Nie będę was trudził historycznym wykładem téj prawdy. Niebędę zwracał waszego wspomnienia do ludzi, oddawna zgasłych, pokrytych pyłem kilkunastu wieków, do tych pierwotnych chrześcijan których władza była wybieralna, demokratyczna, których społeczeństwo było wypływem ich religijnéj wiary, a jednak je każdy nazwać musi istném urzeczywistnieniem równości i braterstwa, istną Demokracyą. Ale zapytamy się przeciwników naszych, czyli od chwili w któréj chrystyanizm zasiadł na tronie z Konstantynem Wielkim, aż do dnia dzisiejszego uczucia równości, wolności i braterstwa, wzmagały się między ludźmi, lub słabły ? Zapytamy ich, czyli od téj chwili, despotyzm stawał się coraz dokuczliwszym, lub wolność coraz pożądańszą ? Niechaj nie baczą na różne losy demokratycznéj myśli, z razu uszanowanéj, nieledwie królującéj za pośrednictwem demokratycznego kościoła; potem zdeptanéj, zelżonéj przez monarchię i przewrotne późniéj duchowieństwo. Niechaj zapomną o traktacie Westfalskim w którym monarchija zmieniła dawny stosunek rządów do ludów, ogłosiła: że prawo do władzy płynie we krwi panujących rodzin, i tym sposobem przemieniła ludy jakoby bezrozumną trzodę, w osobistą własność królów. Niechaj o tém wszystkiém zapomną ; ale niechaj rzucą, hurtowne tylko wejrzenie na dzieje chrześciańskiéj ery, i odpowiedzą, czyli od chwili pojawienia się chrystyanizmu, olbrzymiała Demokracya, w sumieniu, w uczuciu ludów, albo znikała do coraz wzgardliwszych rozmiarów. Przecież dzieje ludzkości stoją dla każdego otworem. Przecież przeszłość jest igłą magnesową przyszłości i lekce ważyć jéj niewolno. Przeszłość jest kolebką tych uczuć i upragnień, które dziś Europa objawia. Demokracya, która dziś błyska promiennèm światłem, na wszystkich punktach Europy; Demokracya, która ostatecznie wyprzeć się usiłuje z uczuć ludów na jaw społeczeński ; która z myśli, przedzierzgnąć się pragnie w instytucyonalne ciało ; nie jest bynajmniéj dziełem hazardu, grą przemijających namiętności, syntezą narodowych żalów, udręczeń ; ale loiczném ogniwem, nieuchronném, nieprzebłaganém następstwem demokratycznych prac chrześciańskiego świata. Przecież ludzkość nie mozoliła się, aby po XIX wiekach trudów przyszła do monarchiczno-konstytucyjnych podstępów. Przecież każdy przyznać musi, że chrześciaństwo dąży uporczywie do wolności, równości i braterstwa. I skądże ten upór pytam? Skąd to upragnienie powszechnego braterstwa, którego nieznał świat starożytny ? Dla czego wnika ono w serce człowieka dopiero z początkiem chrześciańskiéj ery? Owoż Obywatele, dla tego, że dopiero je wtenczas wypowiedział Chrystus. A więc wojować przeciw Demokracyi jest to Bogu szaloną wydawać wojnę. Mądrość i uczucia ludzkości, leżą w Ewanielii. Potęga naszego Towarzystwa, nie leży w rozumach naszych, ale w mądrości tych niewyrachowanych milionów ludzi, których przeszłe dzieje wnioskowane z nauki Chrystusa, wypiastowały w nas demokratyczne uczucia.

Obywatele, wieki pracują z nami. Łatwiéjby było wtłoczyć wschodzące słońce, na dno przestrzeni, aniżeli pokonać dziewiętnaście wieków. Kto wytępi Demokracyę w Europie lub w Polsce, ten zwycięży nowy świat wolności, jako Chrystus zwyciężył stary świat niewoli.

Ale powie jaki zimny rachmistrz uderzeń pulsów ludzkości, jaki sofista który historyi szuka egoizmu argumentów, ale powie jaki nasz przeciwnik, « to wszystko może być bardzo piękne i sprawiedliwe, ale o dwadzieścia wieków przedwczesne. Z mojego rachunku wypada, że się mylicie o dwadzieścia wieków ! » Obywatele, miłość bliźniego, nazawsze dla egoizmu anachronizmem będzie. Od rewolucyi francuzkiéj Demokracya została zadaniem lat, nie wieków. Wszakże wszyscy ludzie i wszędzie wydobyć się pragną z łoża boleści, na którém ich trzyma egoizm, bagnety. Wszakże istnieje dziś absolutna monarchia, i monarchiczno-konstytucyjne kłamstwa, a jednak narody wzdychają gorąco do innéj przyszłości, wiją się w cierpieniach głodu, w dokuczliwościach upokorzenia, obciążają przekleństwem istniejący porządek rzeczy. I jeżeli monarchiczno-konstytucyjne wymysły, których jedyną zasługą jest dowcipny

podstęp, umiejętne pomalowanie prawem krzyczących niesprawiedliwości, nie jest lekarstwem na złe które trapi zachód — pytamy w imie rozsądku, w skutku jakiéj nieznanéj dotąd cnotliwości, zagoją one boleści społeczne Polski? Pytamy w imie rozsądku, jak monarchia która tuli pod swoją opiekę, tylko ludzi obładowanych złotem, powieśdź może do boju wszystkich Polaków. I wszelaką zmianę muszą okupić ludy obfitą krwią i łzami, a jednak szafują temi strumieniami ciała i duszy; temi symbolami życia, cierpienia. I owoż najoczywistszy dowód, że ludzkość niepracuje dla materyalnéj sowitości, ale dla opatrznéj demokratycznéj myśli, bo przecież nic człowiek nie ma droższego nad życie i szczęście. Przecież obywatele, tylko człowiek w rozpaczy otwiera swoje żyły lub łzy obfite leje. Europa pomiata krwią i łzami, byle się wydobyła z obecnych męczarni. Tak jest, Obywatele, Europa jest w rozpaczy, zapłakana, krwawiąca.Egoizm osłonił ją grubą żałobą, którą ona usiłuje zedrzeć i przywdziać bogate barwy wolności. I wszędzie drga to usiłowanie namiętnem życiem, chociaż się pojawia w różnych kształtach. Zbliża się chwila nowego rozwinięcia, wolności, równości i braterstwa, czyli Demokracyi; każdy naród dąży do tego przeobrażenia w inny sposób, bo się znajduje w innych okolicznościach, ale tam namiętnie śpieszą wszystkie. Nierozpłomienieni brzemieniem uczuć, które dzień dzisiejszy tłoczy tłumnie w piersi Polaka, niepodżegani niecierpliwością, aby ujrzeć pojęcia naszego Towarzystwa urzeczywistnione w całéj europejskiéj powszechności; ale z rozwagą twierdzić możemy, że są ludy w Europie, w sumieniu których, z Ludwikiem XVI spadła z tronu ostatecznie monarchia. Wiedzą to królowie i wiedzą ludy. Dowodem na to, jest owa trwoga, jaką przeraża monarchów każda uliczna zwada. Dowodem na to, jest owe brzemie, radośnych, nierozdzierżganych a nawet często zawodnych nadziei, jaką roznieca w sercach mass europejskich wszelakie drgnięcie, chociażby najsłabszego państwa.

I kto przebiegnie bezstronnie usposobienia umysłów, we wszystkich znaczniejszych krajach, ten musi przyjśdź do przekonania, że wszędzie obmierzło to co istnieje; że wszędzie poznaje człowiek, swoją rzeczywistą wartość w społeczeństwie, a massy swoją potęgę w obec obrońców dzisiejszych niesprawiedliwości.

Wzgląd ten jest dla Polski największéj wagi, bo wyłożony dokładnie, obszernie, przekonaćby powinien wszystkich Polaków, że jeżeli nie chcą obciążać pochodu powstania domowemi trudnościami, niepowinni radzić Ojczyznie, żadnych urządzeń wewnętrznych, wypróbowanych w innych krajach, i z których się inne ludy wydobyć pragną; ale zaraz na wstępie narodowéj pracy orężnéj, wypowiedzieć skład społeczny, któryby zadowolnił życzenia powszechności polskiéj, i będąc dalszém rozwinięciem tego co gdzieindziéj już istnieje, dowiódł Europie, że Polska nietylko w powstaniu walczy za niepodległość własną, ale jeszcze dla ogólnego postępu ludzkości. Ale Obywatele, aby ten przedmiot wyłożyć dostatecznie, należałoby mówić wiele o sprawach obcych, gdy tym czasem w dniu dzisiejszym serca nasze tylko dla sprawy naszéj biją. I niepodobieństwem jest w jednéj mowie objąć wszystkie strony przedmiotu tak wielkich rozmiarów. Zostanówmy się jednak w krótkości nad nsposobieniami ludów względem obecnego porządku rzeczy, chwytając tylko znamiona najwyraźniejsze ich prac bieżących.

Postawienie się polityczne Piusa IX można było uważać w początkach, jako największe zjawisko wieku, jako fenomen historyczny, takiéj nieledwie wagi dla ludzkości, jak pierwsza Rewolucya francuzka. I dla tego to rozprawiano wiele, o rzetelnym wpływie, początkowych usiłowań papieża, na przyszłe losy chrześciaństwa. Długa zmowa kościoła z ciemiężcami ludów; nauczyła ludzi poświęcenia nienawidzić hierarchię kościelną, a nawet powątpiewać o demokratyczności rzymskiego dogmatu. Głoszono, że Pius IX może być zwolennikiem zmiany, postępu, a nawet wolności, jako dobry człowiek, jako roztropny monarcha Rzymu; ale jako papież, musi być koniecznie obrońcą dotychczasowego ucisku. Ztąd oczywiście wypadał wniosek: że jakiekolwiek byłoby postępowanie Piusa IX w Rzymie, żadnego ono, niewywrze zbawiennego wpływu, na losy reszty Europy.

Owoż Obywatele, to zdanie jest błędne. Człowiek składa się z ciała i z duszy. Obydwa te żywioły niemogą się samopas błąkać. Obydwa muszą być ujęte w posłuszeństwo przez stosowne władze. Ciało słucha rozkazów materyalnéj siły; dusza rozkazów duchowéj władzy. Mogą w nic niewierzyć indiwidua, ale massy będą wierzyć zawsze. Wszakże i najwymowniejszy nieprzyjaciel stolicy apostolskiéj, nieodbierze papieżowi charakteru kierownika dusz wierzących, których jest nierównie więcej, aniżeli sceptycyzm rozumie. Gdyby więc Pius IX. przyznał ludowi Rzymskiemu, prawo do wszechwładztwa, wolności, jako monarcha; wtenczas jako papież, niemógłby w innych krajach polecać ucisku, a nawet gdyby się dopuścił téj nieloiczności — samym przykładem, nauczałby jeszcze ludy, dążyć do wolności, wszędzie, gdzie tylko sięga jego duchowa powaga. Wtenczas to postępowanie papieża, pozbawiłoby monarchów wielu argumentów, któremi sromocą rewolucyjne usiłowania ludów. I zapewne niema monarchy, któryby zapamiętaléj papieżowi złorzeczył, jak car moskiewski. Dla tego to my Polacy, jakkolwiek działania księcia Rzymskiego nigdyby niedobiegły kresu życzeń naszych, błogosławilibyśmy usiłowaniom papieża, który ze łzami w oczach, w pierwszych dniach swego panowania, nazwał ojczyznę naszą, swoją najdroższą zapłakaną córką. Wielki byłby więc wpływ postępowania monarchy Rzymskiego, na losy reszty Europy, gdyby papież chciał zaspokoić, w całéj rozciągłości życzenia ludu, któremu króluje. Wpływ ten, byłby jeszcze daleko większy, gdyby papież chciał wypełnić swoje opatrzne, ewanieliczne posłannictwo, jako głowa kościoła, liczącego mnogie miliony wyznawców. Im trudniejsze jest jego położenie w obec monarchów, tém zasługa jego w obec ludów chrześciańskich byłaby większa, wpływ obszerniejszy. I krucyaty nie są niepodobieństwem w XIX. wieku; ale krucyaty w imie wolności, w imie demokratycznéj myśli, tych ewanielicznych następstw. Zdaje się iż Pius IX. niezrozumiał potęgi swego stanowiska i dla tego omdlał w przedsiewzięciu. Ma on wiele może dobrych chęci, ale go już każdemu posądzić wolno o brak hartu duszy.

Rozumując nad tém, co dotąd zaszło we Włoszech, wnosić należy, że zadaniem papieża, było zjednoczyć Włochy w myśli postępu i narodowéj niezależności od obcych dworów. To zjednoczenie, wręcz wypiera Austryę z półwyspu i rozwiązuje Włochom ręce. Dokonał to już papież na drodze uczuć, a nawet zawierając przymierze cłowe z dwoma innemi państwami włoskiemi, rozpoczął to scalenie włoskiéj ojczyzny na drodze politycznéj. W piersi Włocha kipią zawsze namiętne uczucia, jak w łonie jego ojczyzny wrą roztopione lawy. Pius IX związał już płomienie tego kilkunastomilionowego żaru w jeden żyjący wulkan. Pius IX wskrzesił Ojczyznę włoską i jeżeli nie w jeografii, to w uczuciu Włochów zniweczył mnogie baszostwa. Nie ma tam już Neapolitańczyka lub Modeńczyka, ale się Europie jakoby we mgle *Włoch* pojawia. Dla tego to we Włoszech wszędzie już teraz tleje Rewolucya. Niebrakło tam nigdy demokratycznych żywiołów, ale papież jednocząc Włochy związał, może mimowoli, te żywioły. Zsumowane siły przyjść muszą wkrótce do świadomości swojéj potęgi. I nic już tych sił rozdzielić nie zdoła. Włochy dobiegły do tego stanowiska upragnień, z którego nikt już wyprzeć je niepotrafi. Co dzień biegną dalej, i przewidzieć łatwo, że przyjdzie chwila, w któréj zabraknie oddechu dziś już zadyszanym rządom. Wtenczas to Włochy głośno przemawiać zaczną, wyminą papieża i daleko w tyle zostawią monarchów. W rewolucyjnéj atmosferze szybko dojrzewają pojęcia, szparko biegnie czyn, za myślą. Kto może zaręczyć że przeobrażenie społeczne, czyli Demokracya, we Włoszech, nie jest już tylko zadaniem miesięcy?

Szwajcarya owa ojczyzna Tellów, skalista arka europejskiéj Demokracyi, ocalała tylko na kongresach monarszych treścią strategicznego argumentu. Jest to brama do Austryi i do Francyi, jakoby wielka góra, przerywająca liniję wojsk świętego związku lub francuzkich armij, po wierzchołkach któréj, można jednak sięgnąć po nieprzyjacielskie odwroty. Czują to Szwajcarowie, że winni są niepodległość stosunkowi ich ziemi do wojskowéj nauki. Dla tego to usiłują obecnie, przez zmianę federalnego paktu, uszykować się w narzędzie przydatne do odporu obcych najazdów; na drodze mechaniki społecznéj, szukają obrony, dla staréj szwajcarskiéj wolności; ale to ściślejsze związanie się drobnych części, nietylko obrócić się musi na korzyść helweckiéj całości, ale jeszcze na korzyść ogólnych demokratycznych usiłowań europejskich ludów. Szwajcarya jest demokracyą. Dotąd słaba, tak rozrzucona iż jéj prawie nigdzie niebyło, wpływała ona tylko biernie, to jest samém istnieniem, i formą kantonowych urządzeń na Europę. Odtąd znosząc rozpierzchnione siły do federalnéj władzy, tworząc państwo potężne tam gdzie były tylko słabe kantony, będzie mogła Szwajcarya śmieléj rozwijać dalsze następstwa swojéj demokratycznéj przeszłości, i stać się przez to użytecznym współpracownikiem i sprzymierzeńcem innych ludów. Wojna dzisiejsza, uważana w najogolniejszym sensie, jest to bolesne rodzenie się z łona Europy, demokratycznego państwa.

W Rzeszy Niemieckiéj, sprzykrzyły się już owe mniemane dobrodziejstwa monarchiczno-konstytucyjnego systematu. Wszakże kommunizm, owa utopia demokracyi, którego dotąd nikt niezdołał ująć w całość, w społeczną teoryę, znalazł życzliwy przytułek w Rzeszy Niemieckiéj i stamtąd się ustawicznie rozlewa po północnéj i wschodniéj europejskiéj strefie. Szerzą się w Niemczech demokratyczne pisma, pokrywając filozoficznym dogmatyzmem rzetelne cele. Jakie są te cele to najlepiéj oświadcza usposobienie nienawistne względem Austryi i Moskwy; jakoteż powszechny zapał i uwielbienie, jakie tam obudził ruch krakowski.

Prussy, pomimo geniuszu Frederyka Wgo, były dotąd markizatem w usługach Moskwy. Ale wyłamuje powoli Prussy z pod téj lenności opinia publiczna. Prze króla pruskiego do téj polityki nienawiść Prussaków do Moskwy i Austryi. Nie miały Prussy korzenia na takie drzewo, jakie dziś widzimy. Ojczyzna pruska nie przechodzi granic Marchii. Wybujało to państwo w pięćset milową długość, karmione błędami Polski; a późniéj w skutku gorączkowego ruchu i oppozycyi przeciw skamieniałéj Austryi. Prussy z natury swojéj są rewolucyą przeciw staremu porządkowi rzeczy. Słaby węzeł przyczepia je do świętego przymierza. I węzłem tym jest raczéj panująca rodzina, a nie państwo, lub jaka racya stanu, Nie masz w Prussach owego średniowiecznego współczucia, w imieniu którego król pruski odezwał się do Prussaków w sławnym patencie. Prussy wybiegły swych królów o kilka wieków naprzód. Król przemawia do sejmu jakoby, do zgromadzonych wazalów w XII wieku; sejm odpowiada jako obywatelstwo, które wie, że żyje w dziewiętnastym. Nierozumieją się też bynajmniéj. Stąd antagonizm między władzą a tém, na czém stać musi każda monarchia, to jest bogatszą klassą. Usuwa się w Prussach podstawa z pod stóp monarchii. Tymczasem żywioły demokratyczne, rozrzucone po wszystkich prowincyach pruskich, a mianowicie po Krolewskich i Książęcych Prussach i Szląsku, czekają tylko sposobności, aby swoje żądania ogłosić, a nawet może zbrojnie poprzeć. Tą pożądaną okolicznością, być może powstanie Polski, albo swar ostateczny między królem a sejmem. Wtenczas to rząd pruski albo się poddać musi życzeniom sejmu, albo też sprowadzi z czasem Prussy na drogę rewolucyjną, którą przebiegła Francya w 1789 roku.

Austrya złożona z mnogich narodowości wypierających się z pod berła Habsburgów, w niepodległe życie; złorzeczących austryackiemu rządowi i Niemcom, opasana przez Moskwę, znienawidzona przez całe Niemcy, przez całą Europę, przez cały świat chrześciański, dyszy dotąd jako państwo za pomocą przewrotności rządu. W Austryi urządzono narodowe nienawiści w systemat stanu. Włoch ciemięży Polaka; Węgier Czecha; i nienawiścią bliźniego żyje ten niepotrzebny w Europie pasożyt. Ale przychodzą już narody składające Austryę, do ocenienia téj gry haniebnéj. Przychodzi już rząd austryacki do najohydniejszych zbrodni, byle przedłużyć królowanie Habsburskiego domu. Powściąga on, rozbiegające się części, za pomocą uorganizowanych mordów w Galicyi; za pomocą pochlebstwa i kłamliwych przymileń w Węgrzech i w Czechach, za pomocą barbarzynskiéj srogości w Lombardyi. Austrya, owe muzeum starożytnych pojęć rządowych i społecznych, wskróś przetrawiona wymagalnościami wieku, nienawiścią podległych jéj ludności, zepsuciem i niemoralnością władzy — jest to konający Rzym cesarski. Lada burza wywróci ten chwast zbutwiały, a jadowity. Tradycya nauczyła narody składające Austryę, do spoglądania na Polskę, jako na ich przewodnicę. Powstająca Polska, byłaby dla nich sposobnością do wyłamania się z pod austryackiego jarzma. Potężne powstanie w Polsce, podałoby oręż w rękę Lombardyi, która tém więcéj złorzeczyć będzie Austryi, im półwysep Włoski więcéj zdobędzie wolności. I w Węgrzech potężne powstanie nasze, mogłoby znaleść sprzymierzeńca. Powstanie Polski może być wyrokiem śmierci na Austryę. Polacy rwiąc okowy najazdu, rozprzęgnęliby łańcuchy, mnogich narodów składających Austryę.

Anglia szybkim pośpiesza krokiem do wydobycia się z pod ucisku swojéj arystokracyi. Wiecie Obywatele, że od dawnego czasu dzieliła się angielska oligarchia na stronnictwo torysów i wigów. Torysi bronili z uporem przeszłości i byli zawsze nieprzyjaciołmi wszelakiéj zmiany społecznéj. Wigowie pragnęli postępu, ale go rozkładali na długie wieki. Owoż przed dwoma laty, Sir Robert Peel naczelnik torysów, ogłaszając się zwolennikiem postępu, sprawił, iż zniknęło prawie w Anglii to stronnictwo. Małe różnice dzielą dziś dawnych torysów od wigów, i chociaż z powodu iż się ostatecznie niepojednali, ci kilkowieczni nieprzyjaciele, możemy jeszcze ujrzeć ministeryum pod nazwą torysów; jednak, polityka tego rządu, musi być na przyszłość, nieledwie przeczeniem tych opleśniałych pojęć, w których obronie stawali dawniéj torysi. Zniknęło więc w Anglii stronnictwo torysów, a w miejsce jego, prze się na scenę coraz żwawiéj Demokracya. To co ocalało z tego rozbicia; pragnie wskrzesić ojcowski despotyzm; ale samowładztwo przeminęło już na zawsze w Anglii. Nie jest już dziś w Anglii wstydem, być radykalistą. Demokratyczne stronnictwo przychodzi co chwila do potęgi, znaczenia, i coraz namiętniéj popycha naprzód, opieszałych wigów. To właśnie stronnictwo woła o ściślejsze scentralizowanie władzy; bo potężna władza; to upodobanie, to najpierwsze zadanie Demokracyi! W skutku to tych nalegań radykalnego stronnictwa, Anglia pracuje obecnie nad scentralizowaniem wszystkich nici rządowych i instytucyonalnych. Już rząd chwyta dozór narodowéj edukacyi, owego źródła przyszłości ludów. Już rząd ujmuje w zależność ściślejszą, dawniéj nieledwo niepodległe od niego, prowincyonalne władze. Skoro Anglia zdobędzie rząd centralny, potężny, wtenczas uderzy z kolei na dziedzictwo parów. Jest to programat, który wypowiada w Anglii głośno, każdy polityczny człowiek. Po wywróceniu dziedzictwa parów, Anglia przyjść musi wkrótce do składu, w którym nic już nie będzie monarchicznego, oprócz może na jakiś czas czczéj nazwy. Co zaś się tyczy polityki Anglii względem powstającéj Polski, śmiało powiedzić można, iż pomimo pobratymstwa popędliwości społecznych, angielskiéj arystokracyi z despotyzmem carskim; pómimo jéj czołobitności, dla wędrujących synów cara, obojętność jaką pokazała Anglia na losy Polski w 1831 roku, byłaby na przyszłość dla każdego gabinetu, tak wielką trudnością, iż ją niepodobieństwem nazwać wolno,

Owoż widzicie Obywatele, że wszędzie ludy pragną zmiany, wszędzie usiłują się oderwać od krzyża boleści. Ludzkość przeszła

już wszystkie szczeble społecznego postępu, którego ostatnim stopniem, wieńcem, jest Demokracya. Jak w naukach, tak i w pochodzie ludzkości do opatrznych celów, które jéj Bóg przeznaczył, co jeden naród wynajdzie, to jest nabytkiem, doświadczeniem wszystkich. Dowiodła już monarchia że się Europa nic od niéj spodziewać nie może, oprócz niesprawiedliwości i dokuczliwego ciemięztwa. Demokracya wszędzie się ciśnie na czoło narodów. Tak więc Polska Demokratyczna jest polskim głosem w tym harmonijnym hymnie ludów, do Opatrzności. Demokratyczna Polska zrywa tylko z monarchią, która na zawsze będzie nieprzyjacielem niepodległéj Polski. Ale Demokracya burząc monarchię, wszędzie się zetrzeć musi z piersią bratnią, a w Polsce, z najętym tylko służalstwem. Opatrzność przeznaczyła Polskę na wybawiciela ludów w XIX wieku. To nasze posłannictwo wybawiać chrześciaństwo, albo od najazdów moskiewskich i tatarskich, albo od niesprawiedliwości monarszych! Polska bolejąca, jest narzędziem w ręku Boga do początkowania nowego postępu w Europie. Polska jest to jasna pochodnia, bez któréj ciemno na północy. Przyćmili wrogowie blask téj pochodni we krwi i łzach obfitych, nieszczędźmy Obywatele, łez i krwi naszéj, aby ją rozpromienić wiekuistem światłem. Towarzystwo nasze stoi na straży tego świętego płomienia, który tleje tylko za pomocą poświęceń. Poświęcajmy się więc tłumami. Ostatnim wyrazem poświęcenia jest śmierć męczennika. Dopóki który z nas żyje, nic dla Polski nie zrobił. Komu tchu nie stało przestał już z nami pracować. Świętość demokratycznéj myśli i poświęcenie, owoż przyczyny trwałości Towarzystwa Demokratycznego, na które rzekłbyś nie ma śmierci. Tak jest Obywatele! Towarzystwo nasze jest niezbędne, dopóki Ojczyzna w niewoli. Dopiero u stóp niepodległéj Polski – skonamy. Dopiero w jéj jestestwo wyzioniemy duszę naszą. Wytrwajmy Obywatele! wytrwajmy pomimo szalonéj wściekłości wrogów i nienawiści egoistów; wytrwajmy pomimo szubienic, więzień, łańcuchów, — wszakże nas niejeden męczennik z grona naszego nauczał cierpieć, umierać; wytrwajmy pomimo dokuczliwych żalów wygnania, pomimo obywatelskich udręczeń, pomimo klęsk ubóstwa, potwarzy; a roztrącimy wszystkie przeszkody, zmożemy wszystkie trudności, przyciszymy wszystkie oszczerstwa i kiedy w skutku poświęceń naszych zajaśnieje niepodległa Polska, wtenczas jeszcze z żalem powiedzmy, żeśmy niedosyć dla Ojczyzny zrobili.

W sali przy ulicy *Saussayes*, o godzinie drugiéj z południa, odbył się obchód arystokratyczny pod prezydencyą Czartoryskiego.—Wieczorem zaś jenerał Dwernicki urządził obchód zwyczajny. Najciekawszą na nim z mów, była mówa p. Bakunina, emigranta rossyjskiego. W mocnych wyrazach potępił on rząd rossyjski, i rozbiór Polski, a zarazem oddał cześć pamiątce dnia 29° Listopada, w którym, jak przypomniał, Polacy walczyli nietylko za swoją, ale i za wolność Rossyi.

## LISTY NIEMCA O GALICYI.

(*Briefe eines Deutschen über Galizien. Zweite Auflage. Breslau bei Josef Max und komp.* 1847).

(Dalszy ciąg).

Niepoprzestając autor na samém twierdzeniu słuszności zabor, usiłuje dowieść z historyi że Austrya przez pośrednictwo Węgier ma do Galicyi prawo dziedzictwa i zdobyczy, i powołuje się głównie na Andrzeja I. i Władysława świętego, królów Węgierskich; na traktat 1108 r. i panowanie wtedy w Haliczu Kolomana, Kolomanowego syna; na zajęcie Galicyi przez Belę III. i przybranym przez niego tytule; na wypędzeniu z Halicza Włodzimierze Juryewicza, przez Andrzeja II. króla węgierskiego, a osadzeniu tam Włodzimierzowego brata Romana, jako wazala węgierskiéj korony, który zginąć miał w 1212 r.; na wezwaniu przez bojarów Halickich i koronacyi Kolomana w 1215 roku; na układach między Kazimierzem Wielkim a Ludwikim Węgierskiem w r. 1352; daléj i na téj okoliczności że arcy-książe Maksymilian wzięty przez Polaków w niewolę, zrzekając się korony polskiéj, niewymienił w tém zrzeczeniu Rusi i Podola; nakoniec na traktacie rozbiorowym z 1773 roku.

Nie będziem tu rozwodzić się nad bezwstydnem faktów fałszowaniem, ale musimy wspomnieć że jeżeli Andrzéj I. i Władysław ś. byli po naszéj stronie karpat, to jako wygnańcy szukający przytułku i pomocy. — Pierwszy z nich urodził się w Polsce na wygnaniu, a w koalicyi przeciw Polakom w 1061 r. pokonanym został i zginął; drugi zaś szukał pomocy u Bolesława śmiałego, i pozyskawszy ją, osadzonym był przez niego na tronie Węgierskim. — Traktat 1108 r. zawarty na Spiszu między Bolesławem Krzywoustym a Kolomanem Węgierskim, nie tyczył się Rusi i był ligą Polski i Węgier przeciw cesarzowi Henrykowi IV. i Czechom.

Za Beli III. w domowéj wojnie Włodzimierza z Romanem, kiedy Kazimierz sprawiedliwy osadził Romana w Haliczu, a Włodzimierz szukał w Węgrzech pomocy, Andrzéj syn Beli przyciągnąwszy z Włodzimierzem do Halicza, oszukał sprzymierzeńca swego, Halicz opanował dla siebie w 1185 r. a Bela przybrał wtedy tytuł króla Galicyi; ale gdy Włodzimierz przez Węgrów zdradzony uciekł się pod opiekę polską, Polacy w 1188 odebrali Halicz przez kapitulacyą, Węgrów pod eskortą wyprowadzili za Karpaty, i osadzili w Haliczu Włodzimierza, a Bela III. traktatem zawartym w staréj wsi na Spiszu w 1193 r. 1) zrzekł się wszelkich roszczeń do Rusi i do tytułu króla Halickiego. Koloman syn zaś Kolomana, Włodzimierz Juryewicz i brat jego Roman i śmierć Romana w 1212 r. są to wierutne baśnie, wymysł głowy autora, bo tych ludzi nie było na świecie!

Prawda że Haliczanie przyzwali na tron Kolomana syna Andrzeja II., ale dodać należy że go w rok późniéj wygnali; jeżeli autor uznaje prawo Haliczanów oddania rządów obcemu książęciu, pomimo licznych wtedy książąt ruskich, równie nie może im zaprzeczać prawa strącenia go z tronu. Co się tycze układów między Kazimierzem Wielkim a Ludwikiem Węgierskim, rzecz tak się miała: Władysław Łokietek powróciwszy z wygnania, wyrzekł się roszczeń dynastycznych i panował jako król obrany wolą narodu. — Kazimierz wielki wstąpiwszy na tron przez elekcyą, nieposzedł śladem ojca; — niedowierzając ważności narodowego wyboru, szukał podpory w dyplomatycznych układach. — Stąd haniebny traktat Wyszohradzki w 1335 r., którym Kazimierz zrzekł się Szląska i Mazowsza na rzecz Jana króla Czeskiego i Po-

(1) Jest to Ludowe mniemanie na pograniczu, po obu stronach Karpat, że święci Polscy i Węgierscy rzucili klątwę wiekuistą na ten z tych dwóch narodów, któryby pierwszy targnął się naruszyć nietykalność granic. Kronikarz z wieku XIV, zacytowany u Naruszewicza, jest dowodem starożytności tego mniemania: mówiąc tu o traktacie zawartym w Staréj-Wsi na Spiszu w r. 1193, mocą którego Bela III zrzekł się roszczeń swych do krajów i tytulów Halickich,— dodaje: « Caveant ergo domini Hungari et similiter « domini Poloni dictam pacem, *juxta milituta sanctorum patro- « norum utriusque regni* factam, et per mutta tempora observa- « tam infringere aut quovis modo violare, *ne indignationem Dei « et sanctorum dictorum patronorum incurrant*, desolationem- « que suorum faciant. Quoniam vicinos contra vicinos pugnare « malum est. Sed potius una pars alteram favoribus atque « auxiliis fideque integra prosequatur et ab æmulis similiter « tueatur. »

meranii na rzecz Krzyżaków, a to dla tego jedynie, aby Jan Czeski poprzestał przywłaszczać sobie tytuł nic nieznaczący polskiego króla. — Papież Benedykt XII. zganił te sromotne układy, a zjazd narodowy w 1337 r. odrzucił je i potępił uroczyście. — Otóż Kazimierz przyłączywszy Ruś do korony w r. 1340, lękając się pretensyi do niéj królów węgierskich, pretensyi równie marnéj i błachéj jako i ów tytuł przez króla czeskiego przywłaszczony, tranzakcyą zawartą w Budzie 1350 r. kupił u Ludwika węgierskiego za sto tysięcy ówczesnych dukatów zrzeczenie się jego wszelkich praw do Rusi, z warunkiem : że jeżeli Ludwik lub brat jego Stefan będą mieli potomstwo męzkie, mogą jeżeli zechcą zwrócić summę a zrzeczenie cofnąć. Woleli oni jednak zostać przy groszu, i powtórną w Budzie umową 1355 r. zniesiono stanowczo wszelki warunek wykupna. — Co do dwóch ostatnich argumentów autora o zamilczeniu przez arcy księcia Maksymiliana Rusi i Podola w układach Będzińskich, równie jak o ratyfikacyi rozbioru 1773 roku, te argumenta są tak niedorzeczne, iż odpowiedź na nie ubliżałaby czytelnikowi i nam samym.

Wytknąwszy autorowi złą wiarę i pofałszowanie faktów, chcielibyśmy zapytać go czy prawo do Rusi uważa za własność dynastyi, czy narodu węgierskiego?

W pierwszym razie zgasłoby to prawo wraz z dawniejszemi dynastyami królów węgierskich — cóż Habsbursko-Lotaryńskiéj rodzinie do familijnych praw Arpadów, lub Andegaweńskiego domu?

Jeżeli zaś autor zlewa te prawa na węgierski naród, niezważył nieborak jak niebezpieczną broń podał nam w rękę. — Biednaż to biedna Austrya, gdybyśmy się powołali na podobne prawa, a nawet daleko jaśniejsze!

Wszakże po Władyboju wezwanym na tron czeski, powinien był dziedziczyć nasz Bolesław Chrobry; wszakże traktat Budyszyński 1018 r. uroczyście przyznał nam Morawy, obejmujące wtedy znaczną część Węgier aż po Dunaj; wszakże po Władysławie Warneńczyku wedle systematu autora spadała korona węgierska na Kazimierza króla polskiego, a po Ludwiku II. czemuż na tronie węgierskim i czeskim siadła siostra jego Anna Jagielonka a z nią Ferdynand austryacki, kiedy wówczas nie było sankcyi pragmatycznéj, a następstwo po mieczu, należało królom polskim?

Polska przeto po Piastach i Jagielonach ma prawo do Czech, Moraw i Węgier, po Wazach do Szwécyi, po Władysławie IV. do carstwa moskiewskiego a poszukawszy dobrze znalazłoby się i więcéj.

Lecz system biurokraty austryackiego nietylko Austryę prawie z kretesem wysadza w powietrze, ale zagraża wielu mocarstwom Europejskim. — Cóż to jest Grecya? to prowincya Bawarska — a Portugalia, Belgia i owa Anglia i jéj królestwa Indyjskie?; wszystko to są prowincye księstwa Sasko-Koburgskiego. — Do takich śmieszności wiedzie żądza usprawiedliwienia rozboju; czemuż niepowiedzieć raczéj: wydarłem bo mogłem, nieoddam aż mi odbiorą.

I wartoż tak mozolnie fałszować dzieje dla zamydlenia oczu prawem zdobyczy i dziedzictwa?

Nie przetośmy wyświecali kłamstwa autora aby odeprzeć tak niedorzeczną napaść, nie przeto chcieliśmy dotrzymać mu kroku na wybraném przez niego polu, na polu średnio-wiecznéj ciemnoty, i anti-chrześciańskich, austryackich wyobrażeń, poczytujących kraje i ludy, za własność panujących rodzin, jako sprzęt nieruchomy, jako trzody domowego bydła, nie przeto wcale; bo wiemy że choćby autor nie skłamał, byłoby to dla Polski zupełnie obojętném; bo wiemy że prawo zdobyczy jest prawem złodzieja i rozbójnika; bo wiemy że na prawo odziedziedziczania krajów i narodów niepowoła się w XIX wieku żaden europejczyk jako tako oświecony; — ale mówiliśmy przeto jedynie, aby okazać jak nikczemnéj broni używa rząd austryacki, umiejący zręczniéj kierować nożami Szelów, aniżeli kłamliwemi pióry urzędników swoich.

Nie z takich to bredni powstał związek Polski z Rusią. — Ruś nie jest prowincyą Polski, ani Polska Rusi, bo one są jednèm i tém samém społeczném ciałem. W przedchrześciańskich jeszcze czasach Chrobatowie, Polanie naddnieprscy, Derewlanie, Dregowiczanie, Krywiczanie, Radymiczanie, Wiatyczanie i inne ludy szeroko rozsadzone po Dniepr i Dźwinę, równie należały do Lechickich rodów pochodzeniem, obyczajami i i mową jako i Polanie z nad Gopła i Warty. — Jednolitość Rusi z Polską, starszą jest od dynastyi Ruryka i nazwiska nawet Rusi, starszą od dynastyi Arpadów i od Habsburskich w Szwajcaryi hrabiów; a jeżeli najazd Skandynawsko-Waregski długo kaził rodzimą i Lechicką Rusi barwę, to późniéj pięcio-wiekowa jedność społeczna i dziejowa, uwieczniła wzajemne zrośnięcie się rozciętych najazdem członków.

Zaprawdę — nie związki małżeńskie Piastów lub Jagiellonów łączą Polskę z Rusią; nie spuścizna po Bolesławie Troydenowiczu ostatnim z linii książąt Halickich, ani rewindykacya Kazimierza Wielkiego; — ale jednoplemienność, ale braterskie zjednoczenie, i koakwacya potwierdzona w Jedlnie 1430 roku, ale spólność narodowéj missyi, spólność chwały, spólność tylo-wiekowéj pomyślności i niedoli; — ale ta święta ziemica wzdłuż i wszersz wydeptana tatarskiemi szlaki, nastrożona niezliczonemi mogiły, w które wrzucono miliony mongolskiéj, tureckiéj, wołowskiéj i moskiewskiéj czerni najezdniczéj; — ale te wznioślejsze od innych kurchany, oznaczone krzyżem Zbawiciela, gdzie spoczęły miliony obrońców ojczyzny, poległych *Bogu na chwałę a nam potomnym na przykład* (2) — ale pamięć spólnych a znakomitych szablą i piórem ludzi, ta nieoceniona własność narodowa, one imiona, Ostrogskich, Konasewiczów, Chmieleckich, Sobieskich, Bendońskich, Orzechowskich, Strusów, Buczackich i tylu a tylu innych, jaśniejące jako gwiazdy Boże na niebie przeszłości naszéj; — ale to dzisiejsze spólne męczeństwo, to powolne konanie, po austryackich i moskiewskich więzieniach zaludnionych synami Rusi,

(2) Nie są to nasze wyrazy, ale rodzima myśl staropolska. Polak poświęcający się za ojczyznę i wiarę, chciał w najpóźniejsze wieki użytecznym być potomnym rodakom, pamiątką swą jeszcze przykładem. Dla tego to przodkowie nasi sypali mogiły. Myśl tę można widzieć wyrażoną na pomniku w Hodowie niedalego Złoczowa na Rusi, w miejscu gdzie poległ Zahorowski, który w kilkaset zebranéj drużyny bronił się póty międzyy opłotkami przeciw kilkudziesiąt-tysiącznemu wojsku tatarskiemu, póki odsiecz nie przyszła. Napis na pomniku jest taki : *Deo optimo maximo, ad gloriam*, posteritati ad memoriam, hostibus patriæ ad ignominiam, *hæroibus polonis ad exemplum* posuit ecce Joannes Sobiescius Rex.

Litwy i Polski— i te niedawne Zawiszów i Konarskich groby i te wczorajsze Wiśniowskich i Kapuścińskich szubienice.

Takie to ogniwa braterskości spajają Litwę, Ruś i Polskę, a tych ogniw znitowanych żarem męczeństwa, zahartowanych we łzach i we krwi nienaruszy nikczemne pióro najemnych pismaków, ani rozetnie nóż bezecnych Żelezniaków i Szelów. Raczéj o wiekuisty hart tych ogniw pokruszą się pogańskie pazury Moskwicina, i wyłamie jadowite żądło jezuickiéj chytrości Austryaków, a cała *Polszcza* (3) nieprzestanie powtarzać powszechnego na Rusi przysłowia: *wsio perebudem* — przetrwany wszystko!

*d. c. n.*

## WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

*Kuryer Warszawski* z d. 18 listopada r. b. zawiera rozkaz Paszkiewicza, zabespieczenia na rzecz skarbu funduszów i majątków następujących osób, « które zbiegly za granicę a » niektóre z nich za udział w buntowniczych zamiarach » w Prussach przez rząd tamtejszy aresztowane zostały » : Teofila Krygiera, Seweryna Elżanowskiego, Aleksandra Szyszyłowicza, Michała Słomczewskiego, Tadeusza Smolińskiego, Józefa Zmijewskiego, Juliana Trojanowskiego, Józefa Wałeckiego i Wincentego Chachulskiego.

— *Warszawa* d. 26 listopada. Ponieważ niektórzy właściciele dóbr mylnie tłumacząc postanowienie rady administracyinéj z d. 14 listopada r. z. utrzymywali, jakoby za zniesienie jakiéjkolwiek z darmoch w rzeczonêm postanowieniu wymienionych, włościanie po 6 dni pańszczyzny odrabiać byli obowiązani i do odrabiania takowych exekucyą ich znaglali; przeto zapobiegając tego rodzaju nadużyciom rządy gubernialne poleciły wójtom gmin, aby wrazie dostrzeżenia takich nadużyć, natychmiast takowe starali się usunąć i wymagania nieprawnych powinności najmocniéj zabronili pod odpowiedzialnością. Naczelnicy powiatowi otrzymali również polecenie, ażeby wrazie dostrzeżenia w tym względzie jakichkolwiek nadużyć, winnych do odpowiedzialności i wynagrodzenia włościanom szkód pociągali. (*K. War.*).

— *Kraków* d. 15 listopada. Na miejsce zabitego Zajączkowskiego mianowano prezesem członka kommissyi śledczéj pana Pogliesse; jest on rodem z Morawii, zagorzały patryota austryacki. Po objęciu urzędu prezesa odwiedził on wszystkich politycznych więźniów i zapytywał ich czyli nie mają o co się uskarżać, czy im czego nie brakuje? Jeden z pytanych rzekł pogardliwym tonem « brakuje mi tylko wolności, a tym czasem cygarów ». Mówią, że prezes z uprzejmością podał mu cygaro.

Po zagrzebaniu ciała Zajączkowskiego upowszechniono tu wiadomość, że chciano go wydobyć z grobu i na szubienicy powiesić; uwierzyły temu władze austryackie i odtąd przy grobie Zajączkowskiego stoi straż wojskowa.

Mówią tu także o zabiciu jakiegoś innego szpiega w okręgu Krakowskim. Z tego powodu urzędnicy austryaccy pracujący w wydziale kryminalnym i policyjnym, uważają za rzecz stosowną wieczorami chodzić pod zasłoną zbrojną. (*Gazeta Szląska*).

— *Berlin. Publicysta* (pismo berlińskie). Wtych dniach przywieziono do więzienia zwanego *Hausvogtei* w Berlinie, Błaszczyńskiego z Poznanskiego. Był on jako świadek w sprawie Deręgowskiego słuchany na posiedzeniu sądu d. 29 października, na którém odwołał danniéj zaprzysiężone świadectwo, jakoby obżałowany Deręgowski miał go namawiać do rewolucyi, utrzymując iż go do tego przymusił inkwirent. Wtedy to prokurator uczynił wniosek o pociągnienie świadka Błaszczyńskiego do odpowiedzialności za krzywoprzysięstwo, i z tego to powodu Błaszczyński aresztowanym został.

— *Presburg* 19 listopada. Nayważniejszym wypadkiem z dotychczasowych obrad i czynności sejmu Węgierskiego, jest wysłanie deputacyi do arcyksięcia palatyna, która ma żądać w formie zażalenia ogłoszenia drukiem sprawozdań z posiedzeń sejmowych; jakoteż uwolnienia *gazety sejmowéj* z pod cenzury. Projekt podania prośby do króla, dla tego uchylony został, iż Stany uważają cenzurę w Węgrzech za przeciwną prawu, i dla tego postanowiły uczynić swój wniosek nie w formie prośby, lecz zażalenia. (*Gaz. Pozn.*).

— *Presburg* d. 6 listopada. Z rozkazu wyższego zalecono wszystkim właścicielom i lokatorom domów pod karą pieniężną w czasie oznaczyć się mającą, aby niewynajmowali pomieszkania młodzieży na tajemne zgromadzenia. Rozkaz powyższy stosuje się głównie do tak zwanych *Juratów* czyli applikantów, których wielka liczba przesiaduje na posiedzeniach sejmu, dla spisywania czynności i rozsyłania ich do komitatów. Applikańci ci, coraz większy wywierają wpływ na opinią publiczną i na członków sejmu; z téj przyczyny rząd chciał ich całkiem usunąć i zastąpić, litografami. Komitaty jednak nie zważając na powyższe rozporządzenie, przysłały jak zwykle swoich *Juratów* na sejm.

— *Petersburg* d. 21 listopada. Wczasie kiedy Mikołaj rozrzuca swoje skarby po bankach w Paryżu, Londynie i Amsterdamie, polecił teraz ministrowi skarbu, aby na wybudowanie drogi żelaznéj zaciągnął pożyczkę za granicą w summie 14,000,000 rubli srebrnych.

— *Petersburg* d. 16 listopada. Zpowodu grasującéj cholery w guberniach Nowogrodzkiéj i Kijowskiéj Mikołaj rozkazał wstrzymać wykonanie ukazu z d. 1 września r. b. nakazującego pobór rekruta do d. 1 stycznia 1848 r. w zwyż mymienionych guberniach i w ościennych z niemi: Twerskiéj, Pskowskiéj, Petersburgskiéj, Ołonieckiéj, Podolskiéj, Wołyńskiéj i Minskiéj.

— *Bydgoszcz* d. 19 listopada. Dziś odbyło się pierwsze *publiczne* posiedzenie rady miejskiéj w ratuszu tutéjszym. Między przedmiotami obrad głównie zajmowało uwagę publiczności pytanie, czyli żydzi zagraniczni mogą otrzymać prawo obywatelstwa w Bydgoszczy. Członkowie rady odwoływali się do przywileju nadanego, w skutek którego wolno miastu odmawiać obywatelstwa żydom zagranicznym, i sprzeciwiać się ich osiedleniu w mieście. Naprózno burmistrz zwracał uwagę, że przywiléj ten został zniesiony przez rozkaz gabinetowy, urządzający stosunki żydów; że nie wątpi, aby rząd nie rozstrzygnął pytania tego na korzyść żydów, upraszających o obywatelstwo; a nawet że żydzi będą mieli prawo do skargi przeciw miastu o wynagrodzenie; zdanie to burmistrza nie utrzymało się. Reprezentańci miasta jednomyślnie odrzekli, że Bydgoszcz oczekiwać będzie postanowienia rządu: czyli nadany przywiléj przez Frydryka IIgo o nadaniu praw obywatelstwa żydom, dziś jeszcze posiada. (*Gazeta Pozn.*).

— Dnia 2 grudnia r. b. wyrok na Polaków sądzonych w Berlinie został wydany. Ogłosimy go w przyszłym numerze *Demokraty*.

## ZAWIADOMIENIE.

Z obecnym Numerem kończy się Tom 10 pisma *Demokrata Polski*. Zalegający w opłacie prenumeraty zechcą jak najspiesznié przypadającą należność nadesłać, — inaczéj nieuiszczającym się z zaległości, Redakcya zmuszoną będzie wstrzymać dalsze przesyłanie pisma.

(3) Lud nasz nazywa Polską pewne tylko powiaty jako Wielkopolski i Małopolski — ogół zaś krajów Rzeczypospolitéj zowie Polszczą.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.